

SŁOWO

ROK XVI. Nr. 329 (4893)

WILNO NIEDZIELA 28 LISTOPADA 1937 R.

CENA 20 GR.

JAK STAŁEM SIĘ ANTYSEMITĄ.

Śpiewa na podwórku tuląc się w łachmany
Mały biedny chłopiec, Żydek obłąkany

Ludzie go wygnali, Bóg pomieszał głowę
Wieki i wygnanie pomieszały mowę

Drapie się i tańczy, płacze i zawodzi
O tem, że się zgubił, że po prośbie chodzi

W dalszym ciągu tego słicznego
wiersza pyta się Julian Tuwim:

Kiedy nas zaniosło? Gdzieśmy się zgubili
Świata ogromnemu obcy i niemili.

I wielki poeta kładzie ostatnią
zwrotkę

Nie znajdziemy nigdy ciszy i przystani
Żydzi śpiewający, Żydzi obłąkani.

Może być kiedyś antysemityzm
sto razy większym niż jestem, mo-
że być chodząc w łachmany, ONR-em
i rozbijając sklepy, ale nie wyrzekę
się nigdy twierdzenia, że Julian Tu-
wim jest jednym z największych
poetów Europy. Ale jakie to dziw-
ne! Przecież to tak podobne do
Heinego! Ten sam uśmiech: smutny i
rezygnacyjny, ten sam protest bez
protestu, ta sama melancholijna
szlachetność rezygnacji. Pisali w in-
nych językach, żyli w różnych epo-
kach, — i oto są wiersze Tuwima, któ-
re przelożone na francuski można
by włożyć za wiersze Heinego we
francuskim przekładzie. Dwaj wiel-
cy narodowi poeci żydowskiej dwaj
śpiewacy o cierpieniach diaspory,
żydowskiego rozproszenia.

Wieki poniewierki, wieki upo-
korzeń! Poezja, proza, filozofia,
sztuka, publicystyka żydowska wo-
łała do nas i do innych narodów
świata o rycerskość, o poszanie-
wanie słabszego, o tem, że się
w dziesięcin nie bije jednego. Oto
tony twórczości żydowskiej:
tony lilijowe, szlachetne, błękitne i
niebieskie. Czasami odezwą się in-
ne tony — czerwone! Żyd, piszący
bolszewicką odezwę przeciwko
burzynom, wtedy zamiast szla-
chetnego pianina usłyszymy for-
tissimo przekleństw, grózb i cham-
stwa. Mniejsza z tem! Pamiętajmy,
że to są ludzie, którzy żyjąc w
rozproszeniu, zawsze w mniejszo-
ści wołają o humanitaryzm, o szla-
chetność, o prawa rycerskiej walki
wobec słabszego, a jak te wołania
zawodzą to przynajmniej o mi-
łosierdzie.

Tylko dlaczego żydzi są rozpro-
szeni? Dlaczego tak żyją? Czy istot-
nie jest to tylko kwestia przypad-
ku, czy też cecha związana z ga-
tunkiem, czyli nie obciążająca in-
dywidualnie żadnego z żydów, ale
obciążająca ich jako zbiorowość?
I czy to rozproszenie daje żydom
tylko udręk, smutki i poniewier-
kę tak pięknie wykorzystaną przez
żydowskich poetów, czy też obok
tych minusów, daje też plusy?

I wreszcie pytanie ostatnie, naj-
drażliwsze, najpotworniejsze z de-
mokratycznego punktu widzenia,
które jednak narzuca się każdemu,
kto studiując historię wędrowek na-
rodu żydowskiego:

Czy żydzi są naprawdę tylko ta-
kimi ludźmi, jak wszyscy inni, czy
też to gatunek specjalnie uzdolnio-
ny i to w specjalnym kierunku?

Oto są pytania, na które można
odpowiedzieć „tak, lub „nie”, ale
których postawienie wymaga me-
toda badania zjawisk społecznych.

*

Jestem uczniem politycznym p.
Władysława Studnickiego, a także
krakowskiej szkoły stańczykow-
skiej. Studnicki przed wojną był nie
wornikiem jednej wielkiej idei —
niepodległości i wojny z żydami
uważał za dywersję. Szkoła krako-
wska stała blisko asymilacji, os-
wiadczając, że żydzi powinni być
pochłonięci przez naród polski.
Przeciw takiemu rozwiązaniu bu-
rzyły się we mnie odruchy uczu-
ciowe, ale rozumowe podstawy

programu antyasymilacyjnego da-
mi przestudjowanie historii żydów
w XIX wieku historyka żydowskie-
go Dubnowa. On właśnie Dubnow,
żyd i patriota żydowski, jeden z
tych żydów, który pozostanie wiel-
kim nauczycielem narodowym w
ich dziejach, jest też i moim mistr-
zem przy szukaniu rozwiązań i bu-
dowaniu teorii w kwestii żydows-
kiej.

Otóż XIX wiek był może jedy-
nym wiekiem, w którym żyd był,
czy też zaczynał być uważany za
takiego samego obywatela pań-
stwa, jak każdy inny obywatel. Taki
stan rzeczy panował tylko w XIX
w. i w pierwszych dziesięciole-
ciach XX w. i to nie we wszy-
stkich państwach na globie. I oto
ten sam wiek, był kolebką idei na-
czynalizmu żydowskiego, odrębno-
ści żydowskiej. Wieki Disraeliego,
konserwatywnego premiera angiel-
skiego, czyli żyda kompletnie za-
symilowanego, niepomnego na swe
żydostwo był także wiekiem Teo-
dora Herzla, wizjonera narodowe-
go państwa żydowskiego i naro-
dowych partii żydowskich na ca-
łym globie. I ten narodowy kier-
unek w żydostwie bezwzględnie
zwyciężył, asymilacyjny kierunek
kapitulując. Nie potrzebujemy wo-
łać: „nie chcemy krwi żydowskiej”
oni sami zdecydowali, że chcą być
odrębnym narodem.

I oto dlaczego teoria asymilacji
żydów głoszona czasami przez si-
wówłosych i mocno dostojnych pa-
nów wydała mi się poprostu bred-
nią. I oto dlaczego moje pierwsze
wystąpienia publicystyczne zwi-
ązane są z ogłoszeniem tezy anty-
asymilacji. Gotów byłbym zapewnić
żydom ich własne szkoły, nawet ich
własny uniwersytet, uwolnić ich od
służby wojskowej, zaewnie osob-
ne sądownictwo dla sporów w któ-
rych obie strony są żydami — by-
leby tylko między nami, a żydami
w budować ścianę izolacyjną. By-
leby oni byli we własnym ghetto.

Lektura Dubnowa i innych pisa-
rzy o żydach XIX wieku nauczyła
mnie jeszcze czegoś innego. Oto
zrozumiałem tą przebogatą indy-
widualność narodu żydowskiego. Na-

rodu żydowskiego. Naród! — Ten
wyraz jest nadużywany. Według
niemądrego Wilsona narodem była
każda grupa etniczna mówiąca
odrębnym językiem. Co do mnie
to kwestionuję prawo Estów, Ło-
tyczy, jak często to jest kwestia ter-
minologiczna. Jeśli pozostawimy
Lotyszom tytuł narodu, to musimy
znaleźć jakiś inny termin dla tych
narodów, które zapadają i asymi-
lują swą potężną indywidualnością.
Otóż do takich bezspornych naro-
dów zaliczyłbym dziś narówni z
Francuzami, Rosjanami, Anglikami,
Niemcami również żydów. Stano-
wią oni potężną indywidualność
zbiorową. Hasła o asymilacji gło-
szone przez prostolinijnych demo-
kratów są bredniami. Można asymi-
lować indywidualności narodowe
słabsze, ale nie silniejsze.

*

Tak jak historia żydów w dzie-
wianastym wieku Dubnowa
może utwierdzić w zasadach anty-
asymilacji to historia żydów w
wiekach średnich tegoż pisarza
może doprowadzić do dalszych
konsekwencji.

Przeciętny inteligent zna wieki
średnie pobieżnie, zna ich politycz-
ny szemat, i będzie mu rewelacją,
że zagadnienie żydowskie w VIII,
w IX w. X, XI wieku i t. d. było tak
samo napięte, drażliwe, tak samo
w rewnych momentach wypełnia-
ło treść walk wewnętrznych, jak to
widzimy za czasów Hitlera i ONR.
Żydów wypędzano i po dwóch la-
tach po edyktie wypędzającym,
konfiskacyjnym i likwidacyjnym
znów trzęsą im państwem, w któ-
rem nie powinna być z nich zos-
tać. Żydzi są wszędzie, są doradca-
mi monarchów, poetami, pisarzami,
lekarzami. Żyją w rozprosze-
niu.

Peniamin, podróżnik żydowski
wieku XII pisał: „z Rzymu cztery
dni drogi do Kapui, miasta dużego,
żydów trzysta, sa osoby poważne,
wśród nich rabbi Kompasso, jego
brat Samuel, rabbi Zaken, rabbi
Dawid noszący tytuł principale...
Miasto Neapol, obronne, zbudowa-
ne przez Greków, na brzegu morza
nie przez Żydów, na brzegu morza
żydów około trzystu, wśród nich
rabbi Szalom, rabbi Izaak z Góry,
rabbi... Stąd jeden dzień drogi do
Salerno, gdzie jest akademja le-
karska, tam żydów 600 a wśród
nich najwybitniejsi lechuda bar Iza-
ak, Malki Ceder, Salomon Kohen
etc... Stąd pół dnia drogi do Amalfi
gdzie żydów dwadzieścia, a wśród
nich rabbi Eliza i lekarz Chana-
nel... Dwa dni drogi do Benewen-
tu gdzie żydów 200, a wśród
nich...”

W tym samym porządku są wyli-
czone inne miasta królestwa Sycy-
lii: Melfi, Otranto, Brindisi, a na-
wet małe Korfu w którym mieszka
żyd jeden nabożny rabbin Józef.

Co jest przyczyną tego rozprose-
nia? Dlaczego w małym Korfu mu-
si być jeden żyd, a w wielkim mie-
ście sześciuset. — Otóż tu zrobie-
skok przez średnie wieki do hitle-
rowskich tablic agitacyjnych po
wystawach antysemitycznych. Zgadza-
ją się one zupełnie z tem co pisał
Dubnow o średniowieczu żydows-
kim. Wskazują, że żydzi skupiają
się wyłącznie na najbardziej lukra-
tywnych zawodach, omijają pracę
zwykłą, siedzą tam, gdzie są skrzy-
żowania i węzły życia gospodar-
czego, siedzą w skupieniach ner-
wów i w pachwinach naszego us-
troju gospodarczego. Oto przyczy-
na ich rozproszenia!!! Żydów prze-
śladowano, ale nie rozpraszano, —
rozpraszała się oni sami, aby zająć
wszystkie miejsca wygodniejsze do
ssania jaknajwiększych korzyści z
układu stosunków gospodarczych.
Wśród ludu robotniczego, wśród
fornali rolnych, wśród ogrodn-
ków, górników — żydów nie
ma wcale, — wrzeszczą tablice
hitlerowskie — natomiast żydzi
okupują czule i decydujące miejsc-
ca w społeczeństwie, w propagan-
dzie, prasie, adwokaturnie, medyce
nie, a przedewszystkiem obsługu-
ją pieniądza. Złoto obiega cały świat
i żyd biegnie obok złota. A prze-
cież w średniowieczu było to samo!
Cały handel pieniądźmi, złotem — ży-
dzi, prawie cała lichwa — żydzi.
Dubnow, jako na jedno z najwięk-
szych prześladowań żydów wska-
zuje na nieznoszenie praw, które po-
zwalało niewolnikowi — poganino-
wi, o ile przyjął chrześcijaństwo zo-
stawać wolnym, jeśli pan jego
chrześcijaninem nie był. W wielu
rozdziałach swoich książek Dub-
now użala się na to prawo, wyzys-
kiwane przeciw żydom w rękach
których koncentrował się cały han-
del niewolnikami, idący szlakami
od Azji przez Europę do maurytań-
skiej Afryki.

Stoimy więc wobec dwóch zdumiewających fenomenów historycz-
nych: 1) Prawdę mówią żydzi, że
żaden naród na świecie nie był tak
uciskany, z taką zajądłością prze-
śladowany. Pod tym względem wiek
XIII po Chrystusie w Hiszpanii
lub XI w Naderenji nie różni się ni-
czem od hitlerowskich gwałtów
przeciwko o wiele je przewyższa i
okrucieństwem i liczbą, 2) prawdą
jest także, że wszystkie te prze-
śladowania nie potrafiły wyrwać te-
mu narodowi prawie monopolu po-
nej władzy na złotem, nad pienią-
dzem, nie potrafiły go zepchnąć z
okupowania wszelkich wrażliwych,
a decydujących centrów gospodar-
czych. Czyż zestawienie tych
dwóch fenomenów nie jest istotnie
zrozumiałe? I czy to zestawie-
nie ma prowadzić do przekonania,
że żydzi to absolutnie taki sam
naród, jak narody inne i że nie ist-
nieje niebezpieczeństwo żydów —
skie? Cat.

Samolot strzaskany w bałkańskich śniegach Wszyscy pasażerowie i załoga nie żyją

SOFJA. Pat. Korespondent P. A. T. w Sofii donosi:
W sobotę około godz. 20-ej grupa kapitana Tinczewskie-
go i podporucznika Totewa, do której należał policjant Ben-
jamin Minew i dwaj chłopcy Stoiko Stoianow i Koco Krestew
w miejscowości Morzłowski Rit na wysokości 2.600 m. zna-
leźli szczątki samolotu polskiego.

Samolot uderzył w skałę i rozbił się. Wszyscy członko-
wie załogi i pasażerowie zginali. Obok samolotu znalezione
teczkę z dokumentami i flagę. Samolot był pokryty śniegiem
i widać było tylko część tylnego steru.

Dalszy ciąg na stronie 4-tej.

Żydzi skupiają się wyłącznie na
najbardziej lukratywnych, stanowi-
skach.

KOMISJA PARLAMENTARNA OZONU u Marszałka Śmigłego Rydza

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Na dzień dzisiejszy została zapowiedziana
audjencja komisji parlamentarnej Ozonu u marszałka
Śmigłego Rydza. Jak słychać, inicjatywa do tej kon-
ferencji wyszła z łona komisji, która pragnęła za-
poznać się z bezpośrednimi poglądami marszałka na
kwestję organizacji wewnętrznej parlamentu, a za-
razem przedstawić mu wynik swych prac.

Rozmowa z marszałkiem znajdzie niewątpliwie
swe echo na poniedziałkowym zebraniu posłów i
senatorów Ozonu w Resursie Obywatelskiej. W dniu
wczorajszym prace komisji trwały przez cały dzień.

Hojny dar Jana Piłsudskiego

WILNO. W dniu 20 listopada 1937 r. w kancelarii No-
tariusza Jana Buyko, zeznany został akt, mocą któ-
rego p. Jan Piłsudski, brat Marszałka Józefa Piłsud-
skiego — ofiarował Towarzystwu Przyjaciół Nauk
w Wilnie kwotę 50.000 zł. a to celem dalszego ro-
zwoju tego T-wa. Do czasu wypłaty tej sumy p. Jan
Piłsudski zabezpieczył ją na rzecz Towarzystwa
Przyjaciół Nauk w Wilnie na hipotece swojej nie-
ruchomości.

Otwarcie sesji Sejmu i Senatu R.P.

WARSZAWA. Pat. Zarządzeniami z dnia 27 bm. P. Prezy-
dent Rzeczypospolitej otworzył sesję zwyczajną Sejmu i Senatu.

WARSZAWA. Pat. Marszałek Sejmu wyznaczył pierwsze po-
siedzenie Sejmu na środę 1 grudnia godz. 11.

WARSZAWA. Pat. Marszałek Senatu zwołał plenarne posie-
dzenie Senatu na piątek dnia 3 grudnia na godz. 11 rano. Na po-
rządku obrad wybór komisji.

Burzliwe posiedzenie

warszawskiej Izby Adwokackiej

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) W dniu wczorajszym odbyło się zebranie warszawskiej
Izby Adwokackiej w obecności tysiąca trzystu członków. Zebra-
nie miało przebieg bardzo burzliwy, szczególnie momenty wybo-
rów delegatów do Naczelnej Rady Adwokackiej i do warszawskiej
Rady Adwokackiej.

Doszło do bójki między adwokatami Nagórskim a Suchodo-
skim w chwili, kiedy z grupy adwokatów narodowców padł pod
adresem mecenas Nagórskiego okrzyk „szabes - goj”. Do bójki
przyłączyło się kilku adwokatów żydów i kilku adwokatów naro-
dowców. Mecenas Nagórski został przez prezydium zebrania usu-
nięty z sali. Na skutek rozbicia się głosów polskich przy wybo-
rach zwyciężyła lista porozumienia demokratycznego, czyli lista
lewicy. Do Rady Naczelnej wszedł jako delegat mecenas Z. Nagór-
ski, a do warszawskiej Rady Adwokackiej wybrano dwu żydów
i dwu Polaków

Wyrok w sprawie adw. Szumańskiego

WARSZAWA. Pat. Dziś wieczorem Sąd Grodzki
ogłosił wyrok w sprawie adw. W. Szumańskiego.
Oskarżony adw. Szumański skazany został łącz-
nie na 6 miesięcy aresztu i 1.500 zł. grzywny.

Akademicy oficerowie rezerwy mają się rejestrować

WARSZAWA. Pat. Dowództwo okręgu korpusu nr. 1 wydało
obwieszczenie, na podstawie którego, w związku z pierwszą fa-
zją prac Przystosowania Wojskowego słuchaczy wyższych uczelni
zarządzone zostało osobiste zgłoszenie się wszystkich oficerów
rezerwy, którzy w dniu 26 listopada 1937 r. są:

a) studentami szkół akademickich,

b) uczniami (słuchaczami) zwyczajnymi (rzeczywistymi) in-
nych szkół wyższych państwowych i prywatnych uznanych za ró-
wnorzędne,

Znajdujących się w siedzibie dowództwa korpusu.

Powołani do osobistego zgłoszenia obowiązani są stawić się
przed władzą wojskową według planu, podanego w rozplakata-
wanem obwieszczeniu, oraz przynieść ze sobą książeczkę stanu
służby oficerskiej.

Winni nie stawienia się na wezwanie w terminie oraz w spo-
sób określony w obwieszczeniu podlegają karom przewidzianym
w kodeksie karnym wojskowym.

WARSZAWA. Pat. Minister spraw wojskowych mianował
ppłk. dypl. Tadeusza Tomaszewskiego organizatorem i komen-
dantem warszawskiej Legii Akademickiej, którą władze wojskowe
tworzą dla celów przystosowania i doskonalenia wojskowego słu-
chaczy wyższych uczelni.

„Tajna wieczerza” Oświadczy „Honoris causa”

Ostatnie Wiadomości Literackie za mieszczą fragment powieści J. M. Rylarda „Wierchowina”, zatytułowany „Tajna wieczerza”.

Czytamy tam:

Niedostępny, wolny kraj górskiego stepu, pokrytego nieprzebytą puszcza, rozsiadł na stokach wierzchołów i w dolinach, opierał się wszystkim problemom podania go rządom austriackim.

„Niedostępny, wolny kraj górskiego stepu, pokrytego nieprzebytą puszcza...”. O takim kraju „marzyłem latami” jak mówi Tetmajer.

Potem przygotowują się do świąt „w zamkniętej i przestronnej chacie Wasyłaków - Ponapalek, w której od wielu pokoleń żył i rozmnażał się słynny rod kłmiciów wierchowinich”. W tym czasie:

Wyczesywali chudobę, bydelko umiłowano, wywozili nawóz na pole, rąbali drzewo i czyścili uprząż.

Wywożenie nawozu na pole w grudniu, zwłaszcza w „górskim stepie”, „na stokach wierzchołów i w dolinach” jest zajęciem mało produktywnym, z uwagi na śnieg, przyszłe powódzie wiosenne i inne tego rodzaju przeszkody.

Czytamy w innym miejscu:

Ujrzący płomień wydobywający się z kłody, zrobił znak krzyża na pierścionku i wzięwszy ostrożnie płonące drzewo zanosił je na piec, obłożony krokiem suchym drewnianym.

Normalnie rzecz biorąc położenie płonącego drzewa na piecu i obłożenie go suchymi drewnianymi spowodować pożar i spalenie się całej chaty.

Po sprawiedliwości trzeba się zastanowić, że wytykanie takich błędów, nie ma być zaprzeczaniem talentu autora, na co zdaje się wskazywać wiele innych okoliczności i szczegółów fragmentu.

Stefan łązi wszędzie z Ireną od szeregu miesięcy.

— Słuchajno moja kochana — mówi do Ireny matka. — Powiedzno... co jest z tym twym Stefanem? Czy on ci się jeszcze nie oświadczył?

— Nie.

— Czy nie dał ci w jakiś sposób do zrozumienia, że cię kocha, że chce się z tobą ożenić?

— Właściwie nie, chyba...

— Chyba co?

— W Zadzuski byliśmy na Rossie. Przed grobowcem swojej rodziny zapytał się, czy chciałby leżeć w tym grobie...

— Zdaje się, że pańska narzeczona jest trochę głucha?

— Ach panie... i jak... Kiedy się oświadczałem musiałem tak rzezc, że wszyscy sąsiedzi zbiegli się, by mi gratulować, zanim ona powiedziała „tak”...

Ogólnie znany w Stanach Zjednoczonych śpiewak przebuł Bing Crosby otrzymał tytuł doktora filozofii „honoris causa” na uniwersytecie Gonzaga w Spokane (stan Waszyngton).

Widocznie profesorom wydziału filozoficznego imponował ilością słuchaczy.

Pewna knajpa w Wilnie cieszy się zwłaszcza w porze obiadowej wielką frekwencją. Ostatnio zajęte były niewiele wszystkich stolików, ale i krzesła. W pewnej chwili pewien pan przybył w towarzystwie starszej pani zwraca się do pana siedzącego przy stoliku z kilkunastu letnim chłopcem:

— Jeśli pan pozwoli to wzięłbym chłopca na kolana...

— Chłopiec zostanie na swoim krześle — odpowiada pan. — Skąd pan wie czy on nie wypije więcej piwa niż państwo oboje razem...?

— Co państwo pijecie wieczorem w czasie tych obywatelskich wigilijnych wieczerz listopadowych?

— Rum z herbatą...

— I smakuje wam to?

— Owszem. Żona pije herbatę, a ja rum...

Wybr. Wel.

KREM I PUDER THO-RADIA



POCIAG POPULARNY DO RZYMU

28. XII — 5. I
Połączony ze zwiedzaniem
WIEDNIA (Kahlenberg), WENEJI,
PADWY I NEAPOLU

190.-

Ilość miejsc ściśle
ograniczona.
Informacje i zapisy
w kolejn. zgroszeń

WAGONS-LITS//COOK
Warszawa, Krak. Przedm. 42 i oddziały.

W WIRZE STOLICY

WIRZE STOLICY

12-ty dzień rozpraw sądu lubelskiego

„Grupa Trockistowska” osłania oskarżonych

12-go dnia rozpraw procesu lubelskiego komunistów zeznają świadkowie: komisarz Forjan, obciążający Goldfingerówną, sekr. lubelskiego PPS Chojnacki, konfident Karczewski i odsiadujący karę za komunizm Bien. — Najdłuższe są zeznania Bienia, który należy do t. zw. „grupy trockistowskiej”, ale zeznania Bienia jak i jego kompanów osłaniają najwidoczniej oskarżonych, a jeśli obciążają kogoś, to już skazanych za komunizm. Bien węgł przeciży, aby znał kogokolwiek z ławy oskarżonych, wykazuje dużo inteligencji i sprytu, także wychodzi prawie obronną ręką z krzyżowych pytań. Nie pomażę też konfrontacji z konfidentem Karczewskim i Lewicką.

Zeznania Bienia kompromitują, skompirowani już Tur. Odsłaniają także tajemnice dyrektyw, które zaczęły z nielegalnych partij komunistycznych przechodzić do legalnych i tam prowadzić akcje wywrotowe. Tur oskarżenią stał się właśnie lubelski Tur.

CIĘKAWY PAKT NIEAGRESJI PPS Z KOMUNISTAMI Z TURU.

Rozpoczynają się zeznania sekr. PPS Chojnackiego:

PRZEW.: Co panu wiadomo w tej sprawie?

SWIADEK: W roku 1935 młodzieży wydział Turu został rozwiązany za nierobstwo. Jako delegat miałem cały szereg zatargów z członkami Turu i w związku z tem poddałem się dymisji. Objawów pracy komunistycznej na terenie Turu nie sprostregłem. Nie pamiętam, już jak odbyło się rozwiązanie młodzieży Turu, ale zdaje się, że na jego własną prośbę.

PRZEW.: A czy w związku z odbudową nie było jakichś konferencji?

SWIADEK: Ja w nich udziału nie brałem, ale zdaje mi się, że pan Kunicki rozmawiał z młodzieżą.

PRZEW.: Jak rozwinęła się praca Turu i kto tam głównie robił?

SWIADEK: Krzykalka, Kweciński i Goldfingerówna.

PRZEW.: Jaka była treść odczytów tam wygłaszanych?

SWIADEK: Rzadko bywałem na referatach, ale miałem wrażenie, że na naszym terenie będzie lojalny.

PRZEW.: A czy była dyskutowana deklaracja młodego pokolenia?

SWIADEK: Słyszałem o tem, to była sprawa ogólna - polska.

PRZEW.: Z jakich powodów nastąpiło połączenie starego i nowego Turu?

SWIADEK: Okazało się, że oddzielnie starszy i od młodych nie dało na leżytego rezultatu.

PRZEW.: Czy wiedział pan, że należeli do Turu ludzie karani, za komunizm?

SWIADEK: Wiedziałem. Należał np. taki Ruer, ale on złożył zapewnienie, że na naszym terenie będzie lojalny.

PRZEW.: Czy słyszał pan o zajęciach związanych z odczytem p.t.: „Sąd nad sądem”?

SWIADEK: Słyszałem, ale podobno wystąpienie to zorganizowali ludzie spoza Turu, a turowcy zostali.

S. ZALIPSKI: Czy pan wie o tem, że Tur został rozwiązany za konszachty z komuną?

SWIADEK: Nie wiem.

S. ZALIPSKI: Jakiej natury targi miał pan z młodzieżą członkami Turu?

SWIADEK: Natury osobistej np. niewłaściwe zachowanie się w lokalu lub coś podobnego.

S. ZALIPSKI: I takie drobności były powodem rozwiązania?

SWIADEK: Najważniejszym powodem było nierobstwo.

S. ZALIPSKI: Do nowego Turu wchodził Ruer i Bien. Czy wiedział pan, iż Ruer był w Turze postacią centralną?

SWIADEK: Wiedziałem, że postać centralną był przewodniczący Genca.

S. ZALIPSKI: W jakiej formie były przyjęte zapewnienia co do lojalności, od Ruera i Bienia?

SWIADEK: Nie wiem.

S. ZALIPSKI: Czy pan mówił, że takie zapewnienie złożone przez komisję wystarczy?

SWIADEK: Mówiłem że tak.

S. ZALIPSKI: Czy pan wie, że w wystąpieniu związanym z „Sądem nad Sądem” wzięli udział turowcy pod przewodnictwem Ruera?

SWIADEK: Tego nie wykluczam.

S. ZALIPSKI: A czy to wystąpienie Ruera sio po myśli PPS i zarządu Turu?

SWIADEK: Nie.

S. ZALIPSKI: A czy w takim razie Ruer został za to wykluczony z Turu?

SWIADEK: Nie.

S. ZALIPSKI: A czy słyszał pan o tem, że były urządzone konferencje międzyorganizacyjne w sprawie deklaracji Frontu Młodego Pokolenia?

SWIADEK: Nie słyszałem.

S. ZALIPSKI: A czy pan uchylał VI kongresu, zmierzającego do jednolitego frontu?

SWIADEK: Słyszałem.

S. ZALIPSKI: Czy znane są panu

dyrektywy międzynarodówki?

SWIADEK: Tak.

S. ZALIPSKI: Czy w takich warunkach nie bał się pan, że członkowie Turu, karani za komunizm będą dalej prowadzić robotę komunistyczną?

SWIADEK: Sądziłem, że się wyrzekli, bo zresztą Ruer był pod obserwacją wszystkich członków.

S. ZALIPSKI: Nie pan nie zauważył?

SWIADEK: Nie.

S. ZALIPSKI: W takim razie nie rozumie jak pan pełnił swoją rolę delegata. A czy wie pan o tem, że na terenie Turu przechowywano komunistów z innych miejscowości?

SWIADEK: Kiedyś spotkałem w lokalu Turu jakiegoś osobnika z Białegostoku, który uciekł w obawie przed aresztowaniem, czy rewizją.

S. ZALIPSKI: Czy wie pan, że na terenie Turu były urządzone składki na Mop?

SWIADEK: Składki były urządzone, ale o takich nie słyszałem.

PROK.: Jak pan to wyjaśni, że okólnik komunistyczny, który trzymam w ręku stwierdza, że Tur lubelski był bardzo czynny i całkowicie wykorzystany dla pracy jednolitego frontowej?

SWIADEK: Może to było zrobione w celach reklamowych.

PROK.: Okólnik ten jest przeznaczony tylko dla członków partii. Nie przypuszczam, żeby autorem zależało na wprowadzeniu w błąd członków kompartii. Zresztą zostawmy to. Dlaczego pan w śledztwie zeznawał, że Tur został rozwiązany ze względów organizacyjnych?

SWIADEK: To potwierdzam. W

bu Demokratycznego.

— Czy będą na niej żydzi?

— Można się tego spodziewać. Jest to przecież ścisły front grup polskich adwokatów z żydami.

— Jak jest układ sił?

— Walka będzie bardzo trudna. W okręgu jest 2300 osób uprawnionych do głosowania. W tem 57 proc. stanowią żydzi. Popierających ich Polaków jest około 100. Gdyby można było spodziewać się powstrzymania się od głosowania części żydów, wpłynęłoby to na pewną zmianę sytuacji.

— Jak jest stanowisko obejmują wyby?

— Będziemy wybierać 5 członków Rady Adwokackiej, 5 członków Sądu Dyscyplinarnego, oraz członka Rady Naczelnej, gdzie kończy się moja kadencja.

— Czy będzie wysunięta jakaś inna lista, na którą głosowałby Polacy?

— Prawdopodobnie niestety grono adwokatów polskich, dotąd współpracujących z żydami wystąpi z listą Ku-

bu Demokratycznego.

— Czy będą na niej żydzi?

— Można się tego spodziewać. Jest to przecież ścisły front grup polskich adwokatów z żydami.

— Jak jest układ sił?

— Walka będzie bardzo trudna. W okręgu jest 2300 osób uprawnionych do głosowania. W tem 57 proc. stanowią żydzi. Popierających ich Polaków jest około 100. Gdyby można było spodziewać się powstrzymania się od głosowania części żydów, wpłynęłoby to na pewną zmianę sytuacji.

— Jak jest stanowisko obejmują wyby?

— Będziemy wybierać 5 członków Rady Adwokackiej, 5 członków Sądu Dyscyplinarnego, oraz członka Rady Naczelnej, gdzie kończy się moja kadencja.

— Czy będzie wysunięta jakaś inna lista, na którą głosowałby Polacy?

— Prawdopodobnie niestety grono adwokatów polskich, dotąd współpracujących z żydami wystąpi z listą Ku-

bu Demokratycznego.

— Czy będą na niej żydzi?

— Można się tego spodziewać. Jest to przecież ścisły front grup polskich adwokatów z żydami.

— Jak jest układ sił?

— Walka będzie bardzo trudna. W okręgu jest 2300 osób uprawnionych do głosowania. W tem 57 proc. stanowią żydzi. Popierających ich Polaków jest około 100. Gdyby można było spodziewać się powstrzymania się od głosowania części żydów, wpłynęłoby to na pewną zmianę sytuacji.

— Jak jest stanowisko obejmują wyby?

— Będziemy wybierać 5 członków Rady Adwokackiej, 5 członków Sądu Dyscyplinarnego, oraz członka Rady Naczelnej, gdzie kończy się moja kadencja.

— Czy będzie wysunięta jakaś inna lista, na którą głosowałby Polacy?

— Prawdopodobnie niestety grono adwokatów polskich, dotąd współpracujących z żydami wystąpi z listą Ku-

bu Demokratycznego.

— Czy będą na niej żydzi?

— Można się tego spodziewać. Jest to przecież ścisły front grup polskich adwokatów z żydami.

— Jak jest układ sił?

— Walka będzie bardzo trudna. W okręgu jest 2300 osób uprawnionych do głosowania. W tem 57 proc. stanowią żydzi. Popierających ich Polaków jest około 100. Gdyby można było spodziewać się powstrzymania się od głosowania części żydów, wpłynęłoby to na pewną zmianę sytuacji.

— Jak jest stanowisko obejmują wyby?

— Będziemy wybierać 5 członków Rady Adwokackiej, 5 członków Sądu Dyscyplinarnego, oraz członka Rady Naczelnej, gdzie kończy się moja kadencja.

Turze było wówczas wielkie rozprężenie i nikt nie robił.

PROK.: Czy uchwały oddziału młodzieżowego PPS w sprawie jednolitego frontu nie są podobne do deklaracji, które ogłoszone zostały w komunistycznym piśmie „Protestu”?

SWIADEK: Nie wiem.

OBRONCA: Czy z pośród oskarżonych zajmował ktoś jakieś stanowisko w PPS-ie?

SWIADEK: Kweciński, Krzykalka i Flak, byli czynnymi członkami w PPS.

OBRONCA: Co pan wie o działalności Woźniaków w Turze?

SWIADEK: Pracowała bardzo pilnie i ołtarne.

PROK.: A czy wie pan, że istniał pakt o nieagresji PPS-u i kompartii?

SWIADEK: Istniał, miał za zadanie wyeliminowanie niezdrowych stosunków na terenie robotniczym napaści i burd.

S. ZALIPSKI: Czy były próby założenia ogniska Turu przy ul. Lubartowskiej?

SWIADEK: Były, ale nie powiodły się.

S. ZALIPSKI: Czy pan wie, że Matwiejew, karany komunistą, był członkiem Turu?

SWIADEK: Wiem, ale nie pamiętam, że on może być członkiem.

S. ZALIPSKI: A czy pan wie, co Matwiejew rzeczywiście robił w Turze?

SWIADEK: Mówiono mi, że akcje komunistycznej nie prowadził.

S. ZALIPSKI: (z uśmiechem) A czy pan wie, że partia komunistyczna pracuje konspiracyjnie?

SWIADEK: Wiem.

S. ZALIPSKI: Dziękuję panu.

Front narodowy w adwokataturze w walce o polskość palestry

W sobotę dnia 27 b.m. odbędzie się wybory z okręgu warszawskiego do Rady Adwokackiej.

W związku z tem mec. Jan Nowodworski w rozmowie z współpracownikiem A.B.C. oświecił następującą sytuację:

— Adwokat Polacy — mówi mec. Nowodworski — występujący solidarnie wysuwają jedną wspólną listę Związku Adwokatów Polskich, którą popiera: Narodowe Zrzeszenie Adwokatów, Związek Pracowników Kresowych, Koło Adwokatów Rzplitej Polak. (KARP), oraz Klub Adwokatów (zrzeszający b-seniorów Zrzesz. aplikan.).

— Czy będzie wysunięta jakaś inna lista, na którą głosowałby Polacy?

— Prawdopodobnie niestety grono adwokatów polskich, dotąd współpracujących z żydami wystąpi z listą Ku-

bu Demokratycznego.

— Czy będą na niej żydzi?

— Można się tego spodziewać. Jest to przecież ścisły front grup polskich adwokatów z żydami.

— Jak jest układ sił?

— Walka będzie bardzo trudna. W okręgu jest 2300 osób uprawnionych do głosowania. W tem 57 proc. stanowią żydzi. Popierających ich Polaków jest około 100. Gdyby można było spodziewać się powstrzymania się od głosowania części żydów, wpłynęłoby to na pewną zmianę sytuacji.

— Jak jest stanowisko obejmują wybory?

— Będziemy wybierać 5 członków Rady Adwokackiej, 5 członków Sądu Dyscyplinarnego, oraz członka Rady Naczelnej, gdzie kończy się moja kadencja.

— Czy będzie wysunięta jakaś inna lista, na którą głosowałby Polacy?

— Prawdopodobnie niestety grono adwokatów polskich, dotąd współpracujących z żydami wystąpi z listą Ku-

bu Demokratycznego.

— Czy będą na niej żydzi?

— Można się tego spodziewać. Jest to przecież ścisły front grup polskich adwokatów z żydami.

— Jak jest układ sił?

— Walka będzie bardzo trudna. W okręgu jest 2300 osób uprawnionych do głosowania. W tem 57 proc. stanowią żydzi. Popierających ich Polaków jest około 100. Gdyby można było spodziewać się powstrzymania się od głosowania części żydów, wpłynęłoby to na pewną zmianę sytuacji.

— Jak jest stanowisko obejmują wybory?

— Będziemy wybierać 5 członków Rady Adwokackiej, 5 członków Sądu Dyscyplinarnego, oraz członka Rady Naczelnej, gdzie kończy się moja kadencja.

— Czy będzie wysunięta jakaś inna lista, na którą głosowałby Polacy?

— Prawdopodobnie niestety grono adwokatów polskich, dotąd współpracujących z żydami wystąpi z listą Ku-

bu Demokratycznego.

— Czy będą na niej żydzi?

— Można się tego spodziewać. Jest to przecież ścisły front grup polskich adwokatów z żydami.

— Jak jest układ sił?

— Walka będzie bardzo trudna. W okręgu jest 2300 osób uprawnionych do głosowania. W tem 57 proc. stanowią żydzi. Popierających ich Polaków jest około 100. Gdyby można było spodziewać się powstrzymania się od głosowania części żydów, wpłynęłoby to na pewną zmianę sytuacji.



ojciec sam pamięta, że
PODARKI GWIAZDKOWE
trzeba kupić u
BRACI JABŁKOWSKICH

Czy p. Moraczewski będzie na Zamku

Donoszą, że w kołach politycznych rozszalała się wiadomość jakoby w najbliższym czasie miał być przyjęty na Zamku prezes Związku Zawodowców b. premier p. Jędrzej Moraczewski.

„Dziennik Ludowy” organem niezadowolonego nauczycielstwa

Czytamy w „Dz. Lud.”: Wobec napływających do nas bardzo licznych rad i życzeń naszych Czytelników, przystępujemy do stałego wydawania dodatku nauczycielskiego przez „Dziennik Ludowy”. Dodatek taki ukazywać się będzie co czwartek. Już w najbliższy czwartek t.j. dn. 2 grudnia NASI CZYTELNICZY OTRZYMAJĄ NASZ DODATEK POSWIECENY ICH SPRAWOM ZAWODOWYM. (podkr. nasze).

Prof. Ganszyniec zrywa plakaty

Czwarty dzień bez żydów ZAJSCIA WE LWOWIE I KRAKOWIE

Na lwowskim uniwersytecie m

Teatr muzyczny „LUTNIA“.

Dziś DWA przedstawienia:

o g. 4 pp.

„Kwiat Hawaju“

(CENY
PROPAGANDOWE)o g. 8¹⁵ w.

„WROG KOBIEC“

(CENY
ZNIŻONE)

Tragiczny koniec polskiego samolotu

(Początek na str. 1-ej)

Ostatnie poszukiwania

SOFJA. Pat. W ostatnim dniu poszukiwania zaginionego samolotu polskiego prowadziły grupy wojskowe i cywilne, liczące parę tysięcy osób, oraz 5 samolotów bułgarskich i dwa polskie. Lotnik Karpiński poszukując zaginionego samolotu, dokonał lotu, który trwał 5 godzin. Burzyński, który przybył wczoraj do Sofji, prowadził poszukiwania przeszło dwie godziny.

Góry w ciągu ostatnich trzech dni pokryły się grubą powłoką śniegu, chmury unosiły się nisko, a w niektórych miejscowościach gdzie istniała nadzieja odnalezienia samolotu, panowała silna mgła, wobec czego poszukiwania, prowadzone przez samoloty, nie mogły być dostatecznie dokładne.

Już od świtu dwa oddziały alpinistów narciarzy przeszukiwały najwyższe szczyty, docierając do najwyższych położonych schronisk. Do Sofji przybył kierownik placówki „Lotu“ w Bukareszcie p. Jakubowski.

Wczorajszy lot Bukareszt — Ateny odbył się normalnie.

Pierwsza wiadomość o znalezieniu polskiego samolotu przez grupę kapitana Tinczewskiego i podporucznika Totewa nadeszła do Sofji po godz. 21-ej.

Kto zginął w katastrofie

WARSZAWA. Pat. Poległy w katastrofie samolotu polskiego w Bułgarii s.p. TADEUSZ DMOSZYŃSKI, urodził się 10 kwietnia 1903 roku w Kamienskoje na Ukrainie. Po ukończeniu gimnazjum studiował w szkole im. Wawelberga i Totwanda. 1 stycznia 1929 roku rozpoczął pracę w T-wie „Lot“. Do przelecenia miliona kilometrów brakowało mu tylko 50.000 km. Był on jednym z najlepszych pilotów polskich. Odnoszony Srebrnym Krzyżem zastugi Osierocił żonę poślubioną przed rokiem.

S.p. MARJAN WINNIK urodził się dnia 15 lutego 1910 roku w Dolinie (woj. stanisławowskie). Odbył liczne podróże morskie po całym świecie jako radiotelegrafista okrętowy. Pracował w T-wie „Lot“ od 15 marca 1937 roku.

S.p. RYSZARD WALENTUKIEWICZ urodził się 2 stycznia 1897 roku w Grodnie. Plutonowy rezerwy WP. Pracował od 1 stycznia 1929 r. w T-wie „Lot“. Odnoszony brązowym Krzyżem zastugi.

O czwartym z pasażerów Wilnianinie s.p. RAKOWSKIM WIKTORZE podajemy wiadomości na str. 6-ej.

Nieubłagane prawo serii
samolot „Lufthansy“ rozbił się w Croydon

LONDYN. Pat. Niemiecki samolot komunikacyjny tow. „Lufthansa“ rozbił się wczoraj późnym wieczorem na lotnisku w Croydon. W chwili zderzenia z ziemią, nastąpił wybuch, a trzy osoby znajdujące się wewnątrz samolotu, w tej liczbie i pilot, zginęły.

Sejm kłajpedzki odrzucił ustawę
o wywłaszczeniach

KŁAJPEDA. Pat. Po wleńgodzin-
nem posiedzeniu Sejm kłajpedzki 24

głosami posłów frontu niemieckiego przeciwko 5 głosom posłów litewskich przyjął rezolucję, w której stwierdza, że sprawa wywłaszczenia jest zagadnieniem należącym do kompetencji władz lokalnych. Sejm upoważnił specjalną komisję do poczynienia, zgodnie z kłajpedzkim statutem, kroków mających na celu obronę interesów Kłajpedy.

STRACENIE SZEIKA
powodem w burzenia Arabów

JEROZOLIMA. Pat. Szeik Farhan Saad został wczoraj rano stracony przez powieszenie w więzieniu w Akko.

Jest to pierwszy wyrok śmierci wykonany na podstawie orzeczenia sądu wojennego.

DAMASZEK. Pat. Przed tutejszym konsulem W. Brytanji odbyły się wczoraj wielkie demonstracje przeciwko wykonaniu wyroku śmierci na osobie szejka Farhana Saadi. W demonstracjach wzięło udział około 50 tysięcy ludzi. Dla ochrony konsulatowi zawieszano specjalne oddziały rezerwy policyjnej.

Tysiące... kapitalistów w Sowietach

MOSKWA. Pat. Kalinin w swej trzeciej mowie, wygłoszonej w wołgarskim rejonie wyborczym w Leningradzie położył nacisk na konieczność „uświadomienia sobie otoczenia kapitalistycznego oraz roli szpiegów i dywersantów w ZSSR“. Zdaniem Kalinina świat kapitalistyczny posiada w ZSSR setki a nawet tysiące zwolenników. Wielu wrogów przenika do ZSSR przez Leningrad. Liczba ich jest większa niż można przypuszczać, dopóki będzie istniało otwarcie kapitalistyczne, dopóty ZSSR będzie małą liczną wrogów i dlatego potrzebna jest czujność rewolucyjna i bezlitosna rozprawa z nimi.

W tutejszych kołach politycznych sądzą, że mowa jest nie tylko o prawdziwym dotychczasowym procesie, kończącym się masowymi wyrokami śmierci lecz zapowiedzią nowych. Charakterystyczne jest również przyznanie istnienia „tysięcy zwolenników świata kapitalistycznego w Sowietach“.

Kolumny japońskie maszerują na Nankin

TOKIO. Pat. Komunikat dowództwa wojsk japońskich w Chinach: Front szanghajski: Główne siły wojsk japońskich maszerują w kierunku Nankinu trzema kolumnami. Pierwsza kolumna posuwa się wzdłuż kolei Szanghaj — Nankin i zbliża się do Czangczou (Uczin) w połowie drogi między Nankinem i Suzhou.

Druga kolumna przepłynęła t.zw. wielki kanał (wzdłuż wschodniego wybrzeża jeziora Tajhu) i wylądowała pod Czangczou — oddalając Chińczykom odwrót. Trzecia kolumna posuwa się wzdłuż zachodnich brzegów jeziora Tajhu w kierunku Hsing.

AKCJA SOWIECKA W CHINACH

TOKIO. Pat. Agencja Domel donosi, że według informacji z wiarygodnych źródeł, nowomianowany ambasador sowiecki w Nankinie Lugańec-Oreński, którego nazwisko jest zupełnie nieznane w kołach dyplomatycznych, jest w rzeczywistości b. zastępcą komisarza obrony — Smirnowem. Smirnow-Oreński opuścił już Moskwę wraz z transportem 50 samolotów, przeznaczonych dla Chin. Jednocześnie wyjechało kilkunastu pilotów sowieckich.

Smirnow-Oreński czyni ma poza tym przygotowania do zwołania w Czunking konferencji z udziałem przedstawicieli Kuomintangu, zewnętrznego Mongolii oraz Z. S. S. R. Zadaniem tej konferencji ma być zorganizowanie skutecznego oporu przeciwko Japonii.

JEDYNI DAJĄ GWARANCJĘ DOBROCI

Wyroby Lab. Chem. Farm.

M. MALINOWSKIEGO

KREMY, PUDRY HIGIENICZNE,
ELIKSIRY, PROSZEK I PASTA DO ZĘBÓW,

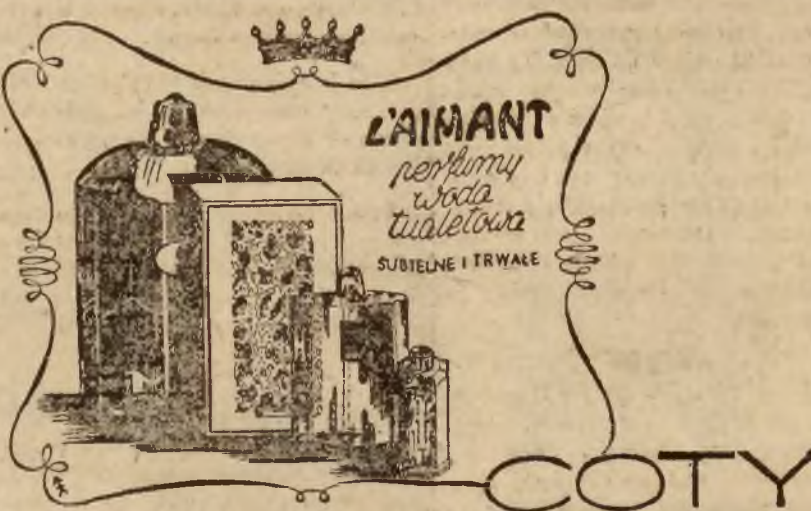
MYDŁO I KREM DO GOLEŃIA,
MYDŁO, KREM I PUDER DLA DZIECI

MYDŁA PRZEŁUSZCZONE HIGIENICZNE I LECZNICZE
które przy badaniu klinicznym zyskały opinię wysokowartościowych.

Lab. Chem. Farm.
Warszawa, Chmielna 4.

Zwracać uwagę na firmę!

Z dniem 29 b. m. rozpoczynamy NASZĄ TANIA
SPRZEDAŻ PRZEDŚWIĄTECZNĄ PŁÓCIEN
I WYROBÓW BIELIŻNIANYCH po cenach fabrycznych.
KILKUTYSIĘCZNĄ IŁOŚĆ
RESZTEK
WYPRZEDAJEMY TERAZ
po cenach niżej własnego kosztu
BŁAWAT POLSKI
WILNO, WIELKA 28 — TEL. 15-92

Urlop świąteczny
na wycieczce zagranicznej ARGOSU!

Święta w Wiedniu, Sylwester w Budapeszcie 22.XII.—2.I. Zł. 285.—
Boże Narodzenie w Rzymie 22.XII.—3.I. Zł. 300.—
Boże Narodzenie w Ziemi Świętej 7.XII.—2.I. Zł. 655.—
Przez Morza Południa na Riwierę i do Parwza 22.XII.—25.I. Zł. 850.—
Wycieczka Lotnicza do Rzymu, Aten i na Rodos 22.XII.—5.I. Zł. 890.—

Szczegółowe prospekty
informacje i zapisy **ARGOS**
Warszawa, Wierzbowa 6
Kraków, Szczepańska 7
Łódź, Piotrkowska 60.

Gdy nerki działają leniwie

trzeba je pobudzić do wydajniejszej pracy i usuwania z organizmu nadmiaru wody i szkodliwych substancji. ZIOŁA MAGISTRA WOLSKIEGO ze zn. ochr. „UROSIA“, zawierające rzadką roślinę indyjską Ortosiphonia o własnościach moczopędnych i dezynfekcyjnych, pobudzają nerki do prawidłowego działania. Stosuje się je przy cierpieniach nerek, miedniczek nerkowych, pęcherza i wszelkich dolegliwościach dróg moczowych. Do nabycia w aptekach i drogeriach.

Bez trudu przygotować można smaczne zupy z



MAGGI kostek zupnych

TELEGRAMY

WARSZAWA. Pat. Marszałek Sejmu, St. Car, złożył kwotę zł. 1.000.— (tysiąc złotych) na cele pomocy zimowej bezrobotnym do dyspozycji ogólnopolskiego komitetu zimowej pomocy bezrobotnym.

CZĘSTOCHOWA. Pat. Sąd Okręgowy rozpoznawał wczoraj ostatnią w drugiej serii sprawę o czerwcowe zajęcia antyżydowskie w Częstochowie. Przed Sądem stanął 22 letni Konstanty Fryben oskarżony o to, że brał udział w zbiegowisku, które 19 czerwca r.b. dopuściło się gwałtownych wystąpień, niszcząc mienie ludności żydowskiej, wybijając szyby w sklepach i mieszkaniach. Sąd skazał oskarżonego na 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego od 5 października i zawieszeniem reszty kary na przeciąg lat 4-ch.

ZAKOPANE. Pat. Dziś zawiadomiono tatrzańskie ochotnicze pogotowie ratunkowe, że około godz. 10 przedpołudniem przy schodzeniu z przełęczy Tomanowej lawina zaaskoczyła i porwała ze sobą jednego z czolowych narciarzy, Zdzisława Słowińskiego. O wypadku zawiadomili tatrzańskie ochotnicze pogotowie ratunkowe towarzyszący mu narciarz Sobczyk. Bezpośrednio po zawiadomieniu o wypadku wyruszyło w góry pogotowie.

NOWY JORK. Pat. Były prezydent Kuby generał Mahando, wydania, którego zażądały władze kubańskie, został dziś aresztowany w jednym ze szpitali.

KRÓLEWIEC. Pat. W okolicy Olity na Litwie został zastrzelony duży orzeł morsk, którego skrzydła miały 2,20 metry rozpiętości. Również w lasach okolicznych zauważono kilka orłów morskich, z których jeden zaatakował nawet małe dziecko. Osobom nadbiegłym z pomocą, udało się dziecko uratować.

MADRYT. Pat. General Miaja zakomunikował prasie, że 18 trzymotorowych samolotów powstańców bombardowało wieś: Tarancón, Santa Cruz De La Sarza i Ermitage Rianzares. Wśród ludności cywilnej jest dużo ofiar. Szkody wyrządzone przez bomby są znaczne.

WERSAL. PAT. Wczoraj po południu w fabryce amunicji w Brueres De Sevre nastąpiła eksplozja. Dwóch robotników odniosło ciężkie obrażenia.

HAWANA. Pat. Gwałtowne ulewę we wschodnich prowincjach Kuby zniszczyły zbiory owoców i trzcinę cukrową. Wskutek powodzi zginęło 18 osób, a 27 zostało ciężko rannych.

TULON. Pat. Eskadra śródziemnomorska powróciła wczoraj wieczorem do portu po dziesięciodniowych ćwiczeniach.

TOKIO. Pat. W pobliżu Nogono grupa strzelców, zwiedzająca tamę została zaskoczona przez nieoczekiwaną powódź, spowodowaną uszkodzeniem tamy. 8 strzelców utonęło.

WIEDEN. Pat. W Kloster — Neuburg skazano za agitację 13 narodowych socjalistów na karę więzienia od 2 tygodni do 3 miesięcy.

MONTREAL. Pat. W montrealskiej kolonii chińskiej zdarzył się wypadek zachorowania na trąd. Ofiarą jest 34-letni Chińczyk, który przybył do Kanady przed 16-tu laty. Chorego przewieziono do kanadyjskiej kolonii trędowatych w Trocadie (Nowy Brunswik). W chwili obecnej Kanada ma 18 chorych na trąd.

W Montrealu z ostatnim wypadkiem trądu spotkano się w 1930 roku.

PARYŻ. Pat. Wydawnictwo „Arkady“ otrzymało na wystawie paryskiej Grand Prix za całość wydawnictwa złoty medal, jako specjalne wyróżnienie strony graficznej.

CZY UDA SIĘ WYRWAC DZIECI BASKIJSKIE Z SOWIECKICH RĄK

SAN SEBASTJAN. Pat. Według otrzymanych tu doniesień, baskijskie władze papieskie pośpiesznie podjęły starania, aby dzieci baskijskie, wysłane do Rosji sowieckiej, mogły powrócić do ojczyzny. W Bilbao ogłoszono w tej sprawie urzędowy komunikat, zawierający wezwanie, aby rodzice dzieci, znajdujących się w Rosji sowieckiej, zameldowali o tem właściwym władzom.

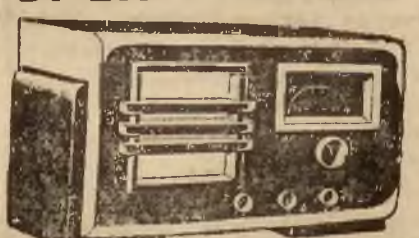


ODBIORNIK ECHO — 127-Z
ZUŻYWA O 22,5 WATA MNIEJ
PRĄDU OD NAJCZĘŚCIEJ
UŻYWANEJ W MIESZKANIACH
ŻARÓWKI.

ECHO

2-PENTODOWY ODBIORNIK
O ZALETACH DROGICH, WIELO-
LAMPOWYCH APARATOW. ZA-
SIĘG EUROPEJSKI. ZNAKOMITA
SELEKTYWNOŚĆ. UNIWEERSALNY
PRZELĄCZNIK NAPIĘĆ.

ZA GOT. ZŁ. 198.—
SPŁATY 15 RAT



Wegiel górnośląski pier-
wszorządnej jakości
koncernu „PROGRES“, Katowice,
wagonowo i tonowo w szczegól-
nie zaplombowan. wozach poleca firma
Przedsiębiorstwo Handl. - Przemysł.
M. DEULL Sp. Kom.
biuro Wilno, Jagiellońska 3, tel. 811
bocznicą własną i skład ul. Kijow-
ska 8, tel. 999. Waga gwarantowana.
Ceny konkurencyjne.



Pracownia
wypychania
i ptactwa,
garbowanie
skór, pra-
cownia
kuśnierska

Nałtanie!
Futra
W. SZCZURSKI i S-ka
Wilno, Wielka 21.
Poleca
w wielkim wyborze.
NAJTANIEJ.

TEATR NA POHULANCE

Dziś o godz. 4.15 popoł.
„PIERWSZY LEGJON“
Ceny propagandowe.
O g. 8 m. 15 wiecz.
„Nieusprawiedliwiona
Godzina“

TELEGRAMY NA OZDOBNYCH
BLANKIETACH

WILNO. Poczta wprowadziła wy-
mienę telegramów na blankietach oz-
dobnych „LX“ z Danją i Finlandją.
Od 1 grudnia br. telegrafy takie
będą również wymieniane z Norwegią
i Węgrami.

Za doręczenie telegramu na ozdob-
nym blankiecie pobiera się od nadaw-
cy opłatę 50 groszy.

MARJAN ZDZIECHOWSKI

Ze wspomnień o Piłsudskim i Jego epoce

(Ustęp z większej całości)

Przeczytałem w niedzielnej „Słowie” tytuł artykułu wstępnego: „Oby tę książkę przeczytał każdy inteligentny Polak”, pomyślałem w pierwszej chwili, że jest to w związku z procesem Studnickiego i że redakcja poleca do przeczytania „każdemu inteligentnemu Polakowi” jego wspomnienia pt. „Z przeżyć walk” (Warszawa 1928). Są one najbardziej interesującą rzeczą, jaką kiedykolwiek Studnicki napisał; wśród znajomych moich chyba nie ma takiego, którego bym nie zachęcał do przeczytania ich, ale daremnie szukał tego, który je przeczytał, albo choćby przejrzał. Nader zżęcznie rozciągnięto nad autorem ich atmosferę niechęci, „Walki i przeżycia” postanowiono uśmiercić milczeniem.

Brałem — ze słuszną dumą pisze Studnicki — czynny udział w historii Polski, w pracach i walkach przy powstaniu państwa polskiego, a „moja walka ówczesna z własnym społeczeństwem o dobro mego narodu jest moim kapitałem moralnym”. Przesady w tem niema, w miarę czytania wspomnień jego coraz większym podziwem ogarnia nas ogrom pracy i energii, który w walkę tę włożył. Przednią straż wrogów sprawy polskiej stanowili sami Polacy*), nie wola przytłoczyć ich strachem. Walczył Studnicki na wszystkie strony: z socjalistami, z ludowcami, z demokratami, z konserwatystami. Był samotny: „Z kim jesteś w zgodzie” zapytał go Daszyński. — „Z samym sobą”. Aby zaś w zgodzie być z samym sobą, musiał przeciw wszystkim iść — i nie miał wszystkich miał przeciw sobie; pisma jego były głośnie i w kraju i zagranicą. „Największym — pisze — przedstawicielem czynu niepodległościowego był Piłsudski. „Czyn stał wyżej od myśli, stąd wyższość działalności Piłsudskiego nad moją”.**) Ale Piłsudski opierał się na organizacjach jemu oddanych. Studnicki nie miał za sobą żadnej, nie miał czasu i może zdolności do roboty organizacyjnej: „siłą moją była moja wola nieskrępowana do stworzenia państwa polskiego, o sobie mówiłem często nie lgnie do niego stado, ani on do stada... Kto zaś mojej woli przeciwdziałał stawał się moim wrogiem, gorszym od tych, co mi osobiste krzywdy wyrządzić chcieli“.*).

Do tych wrogów zaliczał i mnie. Przed wojną nie znaleźliśmy się osobście, ale bywałem przedmiotem napaści ze strony jego zwolenników; po wojnie byliśmy już przyjaciółmi. Studnicki wiedział, że tam, w zaborze rosyjskim, siedłem w tym samym aktywistycznym kierunku, co on, że w pismach, odczytach i mowach zwalczałem tych, co z państwami Ententy losy Polski wiązały.

W ostatniej książce swojej**) Studnicki był łaskaw poświęcić osobie mojej cały rozdział. Przyjąłem to jako zaszczytne odznaczenie ze strony znakomitego publicysty i uczonego, a najzaszczytniejszego wśród tych niełicznych, którym w walkach i pracach niezmordowanie pracowitego życia przewodniczyła idea niepodległej Polski gdy po ludzku sądząc nadziei nie było żadnej słusznie go nazwano ojcem duchowym aktu 5 listopada.***)

Po wojnie światowej, gdy Polska otrzymała daleko więcej, niż ów akt obiecywał, zapominano o nim, albo mówią z lekceważeniem. Ale co by z nami się stało, gdyby ów akt nie istniał? Państwa Ententy ani myślały o niepodległej Polsce, ani jej chciały. Dopiero po ogłoszeniu trzeciego aktu Ententy ujrzała się zmuszona do postawienia tegoż samego postulatu.

W wymienionym rozdziale poruszył autor sprawę mej niedoskiej prezydentury, pisząc zaś w pośpiechu, nie sięgnął dla braku czasu po informacje do bezpośredniego źródła t.j. do mnie, a oparł się na rozpowszechnionej wersji, która nie odpowiada rzeczywistości. Biorąc mimowolny błąd Studnickiego za punkt wyjścia, spróbuję błęd ten naprawić, kreśląc wspomnienie z niełicznych moich spotkań z Marszałkiem.

W rodzinie naszej istniał zwyczaj, że gdy dziecko kończyło rok życia, kładziono przed nim książkę, pieniądze, kawał cukru, różaniec. Wybór miał decydować o jego przyszłości i zdarzało się, że okazywał się trafny; brat mój młodszy ś.p. Fortunat wybrał pieniądze i w następstwie pracą, oszczędnością i umiejętną gospodarką dorobił się znacznego majątku, ja wybrałem książkę i od lat dziecięcych w książkach pograżony byłem, przezywano mnie w domu rabinem, wszystkich rówieśników moich ogarnięcie przewyższając zasobem wiedzy z historii i geografii. Poza tem miałem sporo ambicji i w marzeniach o przyszłości nęciły mnie stosownie do okoliczności, to infuła biskupa, to szlify generalskie. Otóż w epoce „generalskiej” przyjechał do nas z matką swoją kuzynka, nieco młodszy ode mnie, Witold Narkiewicz Jodko i na tle wspólnych marzeń barczystość się polubił; przez cały czas jego pobytu, bawiliśmy się w generałów wypędzających Moskale z Polski. Dnie te zapisały się w pamięci mojej, jako szczególnie miłe, świątne poezją pięknych dziecięcych rojeń. Później widywaliśmy się z Witoldem rzadko. Rodzice jego stale mieszkali w Warszawie, ojciec, znakomity okulista, tylko latem na czas krótki przyjeżdżał z rodziną swoją odwiedzić najbliższych krewnych, w stronach Ślaska o mil 10 — 12 od nas. Witold miał żywy, bujny temperament i marzeniu swemu pozostał wierny, aż do końca, gdy mojej kontemplacyjnej naturze lepiej odpowiadał zawód naukowy — literacki i nie szablą, nie konspiracją, lecz piórem walczył później z nieprzyjacielem.

Ale żywą pozostała we mnie sympatja do „szaleńców”, którzy wyobrażali, że szablą wywalczą niepodległą Polskę. Zamieszkałszy na stałe w Krakowie, dowiedziałem się, że w gironie owych „szaleńców” rolę kierowniczą miał Józef Piłsudski, gorąco pragnąłem go poznać. Nazwisko to nie było mi obce. W pierwszych dniach marca 1887 r. gazety przyniosły wiadomość, że przyłapano na jednej z głównych ulic Petersburga dwóch zamachowców, którzy z bombami w zanadrzu czekali na mającego tamtędy przejechać cesarza. Wkrótce rozeszła się pogłoska, że byli to Polacy, bracia Piłsudscy. Prawdy w tem było tyle tylko, że obu braci aresztowano, jako podejrzanym o udział w spisku, wyraźnych jednak dowodów brakowało. Pomimo to skazano Bronisława na katorgę na Sachalinie, z Józefem postąpiono łagodniej, skazując go na „posilenie” (zestę-

nie) w Syberji. O ojcu obu Piłsudskich opowiadał mi nieraz mój ojciec, który kolegował z nim w szkole rolniczej w Horyhorkach i zachował go w pamięci, jako wybijającego się ponad wszystkich innych niepospolitemi zdolnościami i pomysłową, aż do fantastyczności wyobraźnią. Osiadłszy na roli, począł on pomysły swoje, zwłaszcza w zakresie uprzemysłowienia majątku, wcielać w czyn, ale nad zmysłem praktycznym górowała fantazja, wskutek tego fortunę swoją znacznie nadwyrężył, w końcu padł ofiarą strasznego pożaru, w którym spłonęły budynki, inwentarz, wszystko; nastąpiła ruina majątkowa zupełna.

Po ukończeniu nauk przerwał się stosunek ojca mego z Piłsudskim. Bliżej rodziny Piłsudskich znali rodzice ś.p. mojej żony p.p. Kotwiczowie. Obie rodziny spotykały się w Swirnach p.p. Rossochackich, które leżały w południowej Turcji między Kotwiczów, a Żółwem.

Starsza o lat 5 od Józefa ś.p. żona moja bliższa była wiekiem Bronisławowi i zapewne nieraz z nim na uroczystościach imieninowych w Swirnach tańczyła i rozmawiała. To też po odbyciu kary i zamieszkaniu w Krakowie, Bronisław przyszedł do nas przypomnieć jej pamięci. Odtąd często bywał gościem. Oboje szczerze go lubiliśmy; utkwili mi w pamięci jego błękitne, łagodne, marzycielskie oczy, nie miał w sobie nic z rewolucjonisty, a zeznał go na katorgę, jak nam opowiadał, spowodu kilku kompromitujących listów o rzeczach małej wagi, które znalazł w jego mieszkaniu — i na tem tylko polegał jego stosunek z rewolucją. Prosiłem go, aby mnie zapoznał z tym sympatycznym, przygotowywującym zbrojne powstanie dziwką, jakim był jego brat. Obiecał, ale obietnicy nie spełnił, nie mógł; nie było możliwości wynalezienia ścieżki, którąby czołowiek obcego knowaniom rewolucyjnym doprowadzić mogła do ściśle zamkniętej grupy socjalistycznej, w której pracował i którą kierował Józef Piłsudski. Mówię o jego grupie, nie o socjalistach w ogóle. Daszyńskiego naprzykład widywałem u bratowej jego p. Zofii Daszyńskiej - Golińskiej, nie szukałem jednak sposobności do rozmów ani z nim, ani z jego towarzyszami; byli mi antypatyczni nie tylko poglądami, ale tem, że trybunę parlamentarną w Wiedniu przekształcili w trybunę do oczerniania rządów polskich w Galicji. Daszyński — słowa Wł. Studnickiego*) — był taranem rozbijającym „Koło Polskie” ku radości wszystkich nieprzyjaciół naszych.

W pierwszych dniach lipca 1903 roku ukończywszy wykłady uniwersyteckie, dowiedziałem się od Witolda Jodki; bawiącego w sanatorium dr. Jekelsa w Bystrej na Śląsku, że laza dzień ma tam przybyć Piłsudski. Miałem 10 dni wolnych przed kongresem jakimś, postanowiłem z nich skorzystać i spędzić je w Bystrej; doczekałem się tam powołania kardynała Sarto na osieroconą po Leonie XIII stolicę Piotrową, ale nie doczekałem się Piłsudskiego.

Wybuchnęła wojna światowa. Daleki byłem od genialnej intuicji Piłsudskiego, że żadna z obu stron nie zwycięży i że na gruzach ich potęgi powstanie niepodległa Polska, ale doskonale rozumiałem, że dla nas wynikiem zwycięstwa państw Ententy byłoby przyłączenie gubernii Krakowskiej i innych do „Przywilejskiego” kraju i gwałtowne ich rusyfikowanie. Z tego powodu pomimo licznych przyjacielskich stosunków z Rosjanami, wyznawcami idei autonomicznej rządzącej się Polski pod berłem ciarów, stałem od początku wojny po stronie państw centralnych. To stanowisko moje wyjaśniałem z całą szczerością Rosjanom w przemówieniach i odczytach w Moskwie w 1915 i 1916 roku, po upadku zaś caratu mogłem otwarcie, na łamach „Dziennika Petrogradzkiego” dawać wyraz

*) „Idee, Czyn, Ludzie”, str. 33.



Gdzie leży Sundsvall, Lahti, Athlone? Odpowiedź daje skala „Geographic”. Mały obrót gałki wystarczy, by stacja za stacją ukazała się na skali w postaci punktu świetlnego. 120 takich punktów, to 120 stacji w tej podróży po świecie!

CAPELLO
SUPER RADIO
Licencja: Radiolabik In-elen W-ten

„MILANO” 5 lamp, 7 obwodów, zakresy fal 15-2000 m, zawór częstotliwości z wierzchołkami, pełna automatyka i wyrównanie ładunku, płynna regulacja barwy i siły dźwięku, regulator szerokości wstępczej 100 HZ — 3500 HZ na 16 HZ — 10000 HZ, wyjątkowo mocny basowy, elektryczny, mocny głośnik koncertowy.

sympatji mojej dla idei legjonowej, mniej zaś otwarcie „między wierszami”, zaznaczałem potrzebę solidarności Polski z państwami centralnymi. Było dla mnie rzeczą jasną, że nie komitety jakiegokolwiek, czy innych miastach, ale legjony były prawdziwą reprezentacją Polski wobec zagranicy i że waleczności ich na polach chwały zawdzięczałmy ów doniosły dla nas przedewszystkiem — ale nie tylko dla nas, akt dziejowy jakim było uznanie przez państwa centralne niepodległej Polski.

Nie mogłem, przeżywając w granicach państwa rosyjskiego, dokładnie wiedzieć, co się tam na Zachodzie działo, ale potwierdzenie słuszności poglądów moich i uczucie znalazłem po wojnie w rozmowach z Wł. L. Jaworskim w roku zaś zeszyłem we wspomnieniach dr. Jana Hupki.**) „My więc w N. K. N. — pisał on 17.XI 1916 roku — możemy być zadowoleni; N.K.N. oddawszy legjony rządowi polskiemu, będzie mógł się rozwinąć, spełniwszy swe zadanie”. Niestety, ohydą i wstrętem przejmowały skąpe wiadomości dochodzące stamtąd. W pojęciu Warszawy i Królestwa legjony nie były naszym wojskiem, naszą byłą armją rosyjską. Królestwo „przypominało psa skatowanego i wytresowanego nahażem przez Moskali, aby nie brał nic od Niemca, i choć nie było już ani Moskale, ani nahaży, on nic od Niemca brać nie chciał, ani zawiązków państwa, ani nawet Uniwersytetu; jeden ze znajomych moich z oburzeniem mówił o prałacie Z. Chęłmickim, że serce wzięło w nim górę nad przykazaniami ugodowo realistycznej polityki i że wziął on udział w uroczystości otwarcia uniwersytetu.

W dniu 15.XII gen. Beseler wygłosił do przedstawicieli wszystkich stronnictw polskich mowę taką, że żaden rozumny Polak, kochający ojczyznę więcej, niż partię swoją, nie mógł nic mądrzejszego o sprawie polskiej powiedzieć.**) Mówił między innymi o honorze, który Niemcy wypisali na sztandarach swoich i nie chciał wierzyć, aby naród z tradycją rycerską mógł uważać tęsknienie do bata rosyjskiego, za zgodne z honorem. Tymczasem po Warszawie krążyły odezwy moskalofilskie, zzywające Polaków, aby nie dali się użyć przeciw sprawie słowiańskiej. Na tę robotę, której celem było zaniechanie budowy państwa i armji, szły według przypuszczenia dr. Hupki dziesiątki milionów.**) I pod wpływem opinii publicznej, połowa legjonistów odrzuciła formułę przysięgi „Polskiej Ojczyźnie i przyszłemu polskiemu królowi; obu zaś „sprzymierzonym monarchom na czas tej wojny”. Wiadomość o tem wzburzyła mnie do głębi. Ale nie skorzystałem z tem. Legjonistów poddanych austriackim wcielono do wojska austriackiego. Węc „niema wojska — czytamy w dzienniku dr. Hupki*) — „niema Rady stanu, zniszczono wszystko; ency i socjaliści osiągnęli swój cel. Pies polski od Niemca nic nie wziął”. Tylko żelazna brygada Karpacza zdołała się oprzeć agi-

tacji i terrorowi.**) Opornych internowano w Szczepiornie. Równocześnie prowadzono ohydą kampanję, przeciw tym, co przysięgę złożyli. Przedmiotem szczególnej nienawiści był Wł. Sikorski. „Przeżyłem straszne dni — pisał 20.IX 1917 r. Wł. L. Jaworski do Hupki po posiedzeniu Koła Polskiego w Wiedniu — była istna orgja ataków. Witos powiedział, że N.K.N. sprzedał za 2 miliony legjony Prusakom; Sikorskiego oskarżali Moraczewski i Daszyński o szpiegostwo. Czuję w powietrzu dudnienie rewolucji. Takich mów, jak Witos, Głębickiego i Daszyńskiego nie mówi się, gdyby z domu nie było podkładu rozkładającego i burzącego. Przetrzymałem fizycznie chwile te dobrze, ale jestem przybity. Wszyscy niszczą, a sami nie są w stanie nic zrobić. Bardzo prędko, może już 8 października projektujemy wielki zjazd ziemian dla obrotu przeciw takim Witosom”. — Po tryumfie bolszewików w Rosji było jeszcze gorzej; wobec zacieklej bolszewickiej agitacji lotrów, jak Dąbal i ks. Okoń błądy agitacji N. Deków i socjalistów.

„Piszę do ciebie — cytuję z listu Wł. L. Jaworskiego — wśród największego zamętu. Przygnięta to tak ludzi, że nie potrafia się cieszyć. Bo boją się rewolucji — bolszewizmu. Proszą okupantów, by nie odchodzili z Królestwa. Co za wstyd dla tych, co do tworzenia armji polskiej dopuścić nie chcieli“.*).

Później, w lutym 1919 r. Francuz, gen. Barthelény czynił wymówki Polakom, że „nie chcieliście tworzyć wojska”. Gdy zaś żałono się przed nim, że Koalicja stoi w sprawie śląskiej po stronie Czech, on odpowiedział, że Czesi stworzyli armję i mają na czem się oprzeć, a wy nie.*).

Po wojnie przyjechałem z Wilna do Warszawy w ostatnich dniach grudnia 1919 r. Pierwszym znanym, którego na ulicy spotkałem, był artysta dramatyczny Antoni Siemaszko. Wiekiem niewiele młodszy odemnie, tyle jednak miał żywotności i siły fizycznej, że nie zastraszył go ciężar żołnierskiego tornistra, ani wszystkie za nim idące trudy i niebezpieczeństwa i zapisał się do legjonów. Oburzenie moje na tych, co przysięgę nie złożyli było jeszcze żywe, „A pan przysięgę złożył?” zapytałem. — „Jestem przysięgowcem — z dumą odpowiedział — Polska musi mieć Króla choćby miał nim być Jojne Firulkes.*). Uściskaliśmy się sercnie, nie spotkałem więcej tego miłego i w dziecięco bezpośredniej żywości uczuć tak uroczego i kochanego człowieka.

Wszystko, co tu piszę, ma z Piłsudskim ten tylko pośredni związek, że ci, co przysięgi nie złożyli, uważali siebie za Piłsudczyków *stricto sensu observantiae*. Dr. Hupka pisywał o Piłsudskim, że „Ten człowiek ma wprost napoleońskie zdolności fanatyzowania dla siebie ludzi; znam ludzi starszych i b. inteligentnych, którzy na dźwięk jego nazwiska popadają w ekstazę i oczy stawiają w ślup.

Marjan Zdziechowski

*) op. c. str. 239

**) ob. str. 309

*) ob. str. 238

**) „Ludzie idee i czyny (1937)

***) Erzberger „Meine Kriegserbisse“.

**) ib. s. 314

*) J. Hupka op. c. str. 373.

**) op. c. str. 399 — 400.

***) Jedną z najlepszych jego ról w sztuce Zapolskiej.

*) Dr. Jan Hupka, „Z czasów wielkiej wojny. Pamiętnik niekombatanta“ (1936).

**) J. Hupka op. c. por. str. 266.

***) ib. s. 263

**) op. c. str. 310.

Spacer w norweskie

Walizy umocowane na dwukółkach „stolkjaerre”, zaprzęgnięte w małe koniki, wyruszają z przed hotelu na dół, do mostu w dolinie, gdzie oczekują maszyny. Kilka pętli drogi, wijącej się bokiem skalnej szkarpy, przechodzimy ogłuszeni furją wód, spadających z wysokości stu zgró metrów. Krawędzie doliny zachyłone są tutaj koło siebie, jak burty olbrzymiego korabia. Skala Stalheim'u jest trzonem, który wiąże wyniosłe boki tej arki. Na płasko ściętym wierzchołku tej wierzby stoi ogromny hotel, stąd, od stóp spadającej ściany, wyglądający, jak kantonem postawiona tabliczka domina. Z dwóch boków, dwoma pionowymi pnąciami spadają szalone wody.

W samochodzie przednie miejsce obok szofera, które chciałem za mówić dla siebie u portiera hotelu, zajęte jest przez osobistość o której pisać nie stać i ach! nie pięknie, świadczą na razie jedynie bujny spłot warkoczy. Na tej podstawie, jak na „tragaru” podtrzymującym wianuski drewnianego stropu, żywo zielony, tyrolski kapeluszik o wąskim skrzydełku. Da ma ubrana jest w obszerny płaszcz nie szalika opuszcza się ciężkim so plem niepospolitych rozmiarów spalony na czerwono nos. Po bokach tego kłosa szeroko rozmieszczone, nakryte do połowy ciężką powieka, pocziwe i łagodne oczy.

Zajmuje następne za szoferem miejsce. Kok zasłania mi widok na góry. Zapytuje szofera, czemu nie jedziemy. — „Czekamy na pasażerów”. — Zjawia się wreszcie zapóźniona, którą jest, oczywiście, moja sąsiadka przy tabliczce. Ładna hisztorja! Dławi biorą wszystkie cuda Nardal'u! — Trudności z umieszczeniem neseserów. Kończy się tem że jeden wjeżdża na moje kółka. Wreszcie ruszamy. Przed oczami mam kok tej olbrzymiej baby, na kolanach walizkę. Dolina jest jednak tak piękna, że nawet z tą hebrą da w zielonym filcu, na moich kolanach zachwyciłbym się jej widokiem.

Droga leci brzegiem potoku po trawniku, moszczącym dno tej czarodziejskiej doliny; niestety, nie długa: zaledwie kilkanaście kilometrów. Nie zdążyłem nacieszyć się kształtem sklepionego wierzchołka Jordalsnut'u, ani barwą lasów, spływających do płaskiego dna doliny, gdy szosa skręciła na lewo i z wąskiej szczytowej fiodru wysunął się ostry klin błękitno-zielonej wody. Z górnych krawędzi tej szafrowej otchłani szeregami, jedna obok drugiej, spadały srebrne przedzie pian i wodnego pyłu, dźwięczne, grające, jak harfy. To były te same srebrzyste warkoczki, które w dzień przjazdu wieczorem widziałem z kamiennego tarasu i których dalekie szumy słyszałem w ciszy letniej nocy.

Przystanął w Gudvangen. Spora gromadka oczekuje na przyście statku. Pośród niej kierdelek Amerykanów błądzących, ospałych, siedzących z gazetami w ręku na sklepionych etykietach walizkach. Najzupełniej obojętni na otaczające ich piękno, w pomietłych, zakurzonych ubraniach wyglądają, jak wyjęci z dawno nieotwieranej kufra ze starymi gratami. Wyglądają niechlujnie i nie na takich, którzyby chcieli obmyć swoje „miastowe” dusze w czystych źródłach północnego piękna.

Z za pionowej ściany, jak z otworu teatralnej dekoracji, wysunął się cicho statek. Czarny, bez żywej plamy, nawet bez kolorowego pasa na kominie. Po białych parowach, do których wesołego wyglądu przywykłem w Szwecji, ta ponura barka robi wrażenie weneckiego karawanu, a powolny ruch, prawie nie kłócący spokoju wód, przypomina tekturową galionę z „Latającego Holendra”, gdy ją w trzech akcie majestatycznie ciągną przez sceniczne deski. Ogólnego nastroju jednak nie psuje a wobec pewnych analogii z Iodzia Chirona wydaje się niezwykle odpowiednią, dla satygowanych Amerykanów. Jakoż istotnie, są pierwsi do wstąpienia w czarne jej wnętrza, a nawet trickety okrętowe wielkomięjskim a prostackim obyczajem trzymają w zębach, jak obole.

Czarna galera jest pełna i, wbrew przewidywaniom, wyrzuciła ze swego wnętrza szczupłe gronko podróżnych. Górny pokład, gdzie chciałem znaleźć miejsce, okupowany jest przez liczne towarzystwo angielskie, które wczesnym rankiem wyjechało z Balholm'u i tym samym statkiem powraca. Wszystkie leżaki pozajmowane i o wciśnięciu nowego ani mowy. Nawet na skrzyniach z pasami ratunkowymi, na iluminatorach, oświetlających kajuty dolnego pokładu, pledy, Beadekery, lornetki, tomy „Collection of British Authors”... Przeważają panie starsze, starawe, średnie ale są i młode, ładne.

Parowiec odbił tymczasem od przystani i wsunął się cicho w wąską szczytową fiodru. Od tej chwili, aż do wypłynięcia na Sogne, zaginęła we mnie cała gimnastyka długiego trenowanego oka i wszystkie zdolności analitycznej wywisekacji kolorowych plam. Ogarnęło mnie mądre i głębokie Piękno, którego istotę wyrazić można jedynie w formie muzycznej harmonii. Słonce tamtego szczęśliwego dnia świeciło przez cieniutką przesłonę chmur nie było ostrych światła i cienie kładły się przejrzyste i barwne. Szmer wód, spływających z wysokości ścian szafrowej szczytliny, wskutek dziwnego rezonansu na-

bieżał walorów muzycznego akompaniamentu. Smaugowo-błękitna powierzchnia fiodru była jasniejsza od wysokich ścian skalnych, gołowska i jakby oświetlona od spodu. Wrażenie tego światła, idącego od dna, z głębiny wód, wrastało, gdy się zwałęła fiodra i cichy i powolny nasz statek płynął pod skalną skałą. W pewnym miejscu mijamy nagą turnię o spadziwych ścianach. Z wyniosłych murów, wyglądających przed tysiącami lat ciężarem lodowca, strzela w górę na podobieństwo okragłej wieży, srebrny szczyt. Jego barwa ma mataliczny dźwięk. Ta część drogi pozostała we mnie wspomnieniem pokrewnym tym jakie zostają po wysłuchaniu Beethovenowskiej sonaty w doskonałej ciszy i skupieniu. Weszły we mnie i pozostały nazawsze nowe światły dźwięków i barw, zespolonych w jedną, niedającą się rozgraniczyć całość.

Dłyszałem kiedyś, że piękno widoku nie istnieje, że w podróżyach obwodziłoby tylko własne marzenia, trzymając je za rękę, jak dziecko, raz smutne, raz wesołe i że są to przejawy naszych własnych pragnień i pożądań, naszych radości i smutków. — „Może to i być” — jak mawiał stary Wawrytko, gdy w czasie długich naszych wędrówek po Tatrach wyładowywałem przed nim swoje bujne wtedy wrażenia, których już nie sposób było mi dłużej w sobie utrzymać.

Sognefjord. Mży ciepły drobny deszcz. Wjeżdża do Aurlandsfiodru, który się łączy z Nardö, zawałone ciężkimi chmurami. Nie przejmując się tem, bo przyjadę oglądać ten cud z Balholmu. Wjazd na Sogne odbywa się wśród mgły i jest bez efektu. Rozmowa z piękną znajomą ze Stalheimskiego hotelu. Dzieciłimy się wrażeniami. Dowiaduję się że jest Szwedką pół-krwii, z matki Francuzki. Norwegię zna od lat, a teraz wędruje już od trzech tygodni podług niesłychanie zagmatwanej marszruty. Byłbym się dłużej przyglądał ślicznym oczom tej szwedzko-francuskiej mieszaniny ale mnie płoszy nadejście baby w zielonym filcu, z którą piękna pani ma jakieś sprawy do omówienia. Poznały się te panie tutaj, w podróży, i od kilku dni jadą tym samym szlakiem. „Mieszanina” nazywa się Vivika Ribbing a wielką damę tytułuje majorową. Ta już jest rodowitą Norweżką, bohaterki nosi odzież z po bersekerach i nazywa się Anna Hagst.

Byliśmy już na środku szerokiego w ten miejscu fiodru, gdy rozsunęły się chmury i rozjaśniło niebo. Wody się ożywiły i przykażę im ich ruch spływał z jednej wódnej brzozy na drugą, złotawy połysk: daleki refleks niskiego słońca. Gdy fala zawiązała, jak muszla,

swój pienisty grzebień, to w falach tej ruchomej kolorowej bryły rozdzielił się przezroczysty, jak przelana manna szkło, smaragdowy cień. Góry były lilowe, a powietrze, jak dobry uśmiech. Ciemny parowiec podpiął tymczasem do przystani na debarkaderze stał portier hotelu i wesoły foxterjer z ogromnym szczerem w zębach.

Balholm. — Pokój z werandą, z widokiem na fiodr i wąski skrawek ziemi między werandą a wodą. Kwiaty, truskawki, brzoskwinie, dzwinka, bujna zieloność. Trudno uwierzyć, że to 61 st. szerokości. Ale pobrzeża fiodrów mają klimat łagodny. Przy ich ujściu, na granicy oceanu istnieją t. zw. progi skalne, nie dopuszczające przyplwyu głęboko - dennych zimnych wód. Północno zachodnie wiatry wypychają wierzchnie warstwy, idące z południa, morskich prądów, do najgłębiej wsuniętych w łód rozgałęzień fiodrów. Wiatry te niosą ciepło i wilgoć, opady atmosferyczne w rejonie Sogne: dwa metry trzydziści rocznie. Norweskie morze, aż po Nordkap są wolne od lodów, a gdzieś około Hammerfest'u prawie pod 70 st., dojrzewa jeszcze owies.

Salą jadalną w balholmskim hotelu jest wielka, jak maneż i wysoka, jak kościół. Jedzenie należy w Skandynawii do obrzędów klasyfikowanych wyżej może, jak we Francji. Jedzą dużo, długo, z rozważą, lubią gęsto zapijać. W Norwacji prohibicja jest zupełna, w Szwecji częściowa. Jednak w domach prywatnych dają sobie jakoś z nią radę, tak jak i my z niedzielną wodą po knajpach. W restauracjach jednak prawo jest szanowane, nikt nie pija w filiżankach od czarnej kawy, ani z głębokiego talerza. — W Szwecji, gdzie kieliszek wódki (spory) dostać można tylko jadąc gorące danie, zdarzało mi się często, że sąsiad od pobliskiego stolika, widząc, że nie kożystam z tego prawa prosił o pozwolenie wzięcia go na swój na rachunek. Wypijał, mrużąc sakramentaine „skol” pod moim adresem, pełen wdzięczności i napewno podejrzenia, że jestem niedorozwinięty umysłowo.

Poznałem się tutaj osobiście z żywym łososiem.

Bardzo interesująca osobistość: niezaprzecona uroda, wyraźnie zarysowana indywidualność i zamiłowanie do corocznych awantur — czyli podróży z dalekich mór do górskich potoków. — Wycieczki do norweskich strumieni wylażały mi boki. Nie mówię już o autochtonach, łowiących go tysiącami centnarów, oczekujące tutaj na niego armia Anglików uzbrojona w udokonalone wędy. Tych łowców łososi, gotowych dla umiłowanego spo-

rtu wyrzec się komfortu i wygod i tygodnie całe spędzać w zapadłych, górskich wiosnach, spotykał tutaj przez cały czas podróży. Cierpliwość, wytrzymałość i pasję tych sportsmenów można porównać z zamiłowaniem naszego kresowego myśliwca na głuszcze, gdy osłownie „skacze” do oszłomionego młósna piśnią ptaka. Tylko tutaj, często po kilkugodzinnym staniu po kolana w lodowatej i wartkiej wodzie strumienia, po krótkiej chwili tryumfu, gdy ryba połknie przynętę, w ręku poławiacza zostaje misterne składane wędzisko a niefortunny łosć przepada w pienistych wodach. — W pewnej małej gospodzie około Dumbaas, w północnej, najdalszej części Gudrandalskiej doliny, gdzie na setkach kilometrów niema ludzkiego osiedla, a po nagich wzgórzach tylko dzikie reny znajdują kępy mchu na pożywienie, spotkałem takiego zapaleńca, powracającego w towarzystwie przewodnika po trzy tygodniowej włóczędce. Twarz i ręce miał koloru obdarłego ze skóry zająca, ubranie w strzypach, przez czas łowów żywił się konserwami a łososi złapali pięć. Był w świetnym humorze i obiecywał sobie na przyszły sezon powrócić w te same miejsca. Widziałem go w parę godzin później, jak na dworcu kolejowym w Dumbaas jadł swój pierwszy po dwudziestu paru dniach obiad.

W kilku salonach hotelowych tańczą, po kątach łupią w karty. Przewaga młodych: zdrowi, opaleni, wyprostowani. Wiele ładnych pań, tuziemek, nie ustępujących urodą znajomej „mieszance”. Mają jasne, jak u ptaka, zrenie, rysy twarzy trochę zbyt architektonicznie regularne z tą, pewnego rodzaju „coquette angélique” spotykaną często u pań z północnych szczytów.

Na niezliczonych kanapach i fotelach, rozstawionych pod ścianami salonów, większe i mniejsze zgrupowania rodzin, czy przygodnych kompanów. Oddają się zastużonej sjeście po wycieczkach, po tańcach, po obfitym „aftersmadi”. Wszystko to wygląda dziwnie familijnie i nie chce się chwilami wstrząsnąć, że jest to zbiorowisko z krańców szerokiego świata, a nie wielki zjazd w jakim dużym gościnnym dworze.

Wstaję napewno najpierwszy z całego hotelu, razem z froterami, o szóstej. Tutaj sypiają długo, nawet przed szczytową wycieczką przewodnik przychodzi do mnie o ósmej. Ale dnia jest dosyć, o północy jeszcze widno. Balholm jest kłuciem do wielu różnorodnych wypraw: szczytowych, na rozgałęzieniu Sogne, wąskie i kręte, najpięk-

niejsze, jak Nardö, Aurland, Fjerlands; wreszcie brzegiem samego Sognefiodru najszerszego i najgłębiej wrzynającego się w łód Norwegii. Sogne ma 220 kl. długości, pięć szerokości w najszerszych miejscach, i do 1,200 mtr. głębokości. Nadbrzeżne olbrzymie stają się po pępek w wodzie, a niektóre trochę niżej. — Jest tutaj angielski kościółek, zła imitacja starej „Star - kyrke” w Laerdal i prześliczny świronek - staruszek na wysokich stopkach z kamieni, jak do mek z bajki na karzycach różkach. Na jednej z jego ścian widziałem romantyczne ogłoszenie: Kartka po żółtym papierze przybita do belki ostrzem starego, wysłużonego norweskiego noża; na karcie napis, wzywający prawego właściciela do zabrania zguby i wsunięcia do oczekującej w żakui żabocie towarzyszy - pochwy.

Wyruszyliśmy małym białym stateczkiem. Na pokładzie oprócz kilku wieśniaków, jadących w jakichś tam swoich gospodarskich sprawach i skupionych w gromadkę na tyle stateczku, jest sześciu zaledwie pasażerów. Oprócz starych już znajomych, pani Ribbing i majorowej, dwóch Anglików, starszych panów braci Morson, podobnych do siebie fizycznie, a najwidoczniej dyamentalnie różnych duchowo. Starszy z dużymi, siwymi włosami a la lord Kitchner siedzi w kajucie i czyta. Młodszy rumiany, wygolony w złotych okularach o jasno niebieskich, dziecińczych oczach ułokował swój fotel na dziobie statku, zagłąda do map notuje, jest zachwycony i wzruszony. Szóstym jest gruby i łysy Norweg. Trzymał się początkowo od naszej kompanji na uboczu z widocznymi jednak projektami nawiązania znajomości.

Wrodzona skandynawska nieśmiałość nie pozwalała mu się zdobyć na pierwsze słowa. Uśmiechał się tylko przyjaźnie w naszym kierunku (jak się pokazało później tylko do pani Ribbing) i dwoma rękami wpychał na tyśnię kapelusza, najzupełniej nieprzystosowany do morsko - górskich wycieczek. Nie wiemy, jak się nazywa i żeby go jakoś wyróżnić i wciągnąć do rejestru wspomnień, przezywamy Kalibanem. Na środku pokładu, jakby dla nienaruszenia równowagi, usadowała się majorowa, której kolosalny wzrost teraz dopiero należycie oceniam. Proporcjami swojej figury, sposobem siedzenia i sutemi falami podróżnego płaszcza robi wrażenie posągu, który z pracowni giserskiej jedzie na miejsce przeznaczenia. Przypomina warszawskiego Kopernika. Uczynność tej damy jest niezwykła, doskonałym konjakiem, dobytym z głębin podróznego worka, częstuje całą szóstkę pasażerów. Wobec chłodnego dnia i obowiązującej prohibicji, koniak ma powodzenie. Najwięcej trąbi Kaliban.

Konrad Czarnocki.
(D. C. N.)

ADA POKLEWSKA-KOZIEŁŁ

KRÓLIK PRZED LUFA DUBELTÓWKI

Reportaż ten muszę rozpocząć sentymentalnie. W obronie Kresów naszych, które są Kopuszczykiem wśród innych dzielnic Polski, żyźniejszych, bogatszych, uprzywilejowanych. Gdy się przejeżdża granicę dawnej Kongresówki, gdy się zahaczy o Kaliskie, a potem wróci się na Wileńszczyznę, wtedy budzi się sentyment i do dróg grzaskich i do chat ubogich i do lasów naszych dzikich, zaniebanych, ale pierwotnych. I do polowań w tych lasach. Poezja jest wtedy krzyk dzikich gęsi, granie psów gończych, śpiew głuszczy, wycie wilków w kniei — przedziwne, niezbadane życie puszczy naszych, w których wiecznie żyje tęsknota i szal. I nie oburza się o mnie Kaliszanie, jeśli pisząc o ich stronach rodzinnych, z pewnym sentymentem zaznaczę: u nas inaczej, inaczej, inaczej. Szukając jednak piękna, można je łatwo odnaleźć i tam, w Kaliskiem. W dwóch ziemiach żyje i u nich tradycja, chodzi po pokojach prastarych domów, strasząc duchami przodków, każe szlachcie kaliskiej bronić placówki i wielką pracą utrzymywać pocię, uczy ich, że ziemia to wielka rzecz.

garniturach, potem wieczorem różną w brida po 20 groszy za punkt, co na nasze ndzarskie stosunki jest stawką bardzo wysoką, w świetnie skrojonych smokinach spędzają wieczory przy kartach i winie.

Ale na codzień ci ludzie pracują, ci ludzie prześcigają się w pracy, między sobą „równają się w wzywy”, harują tak, jak tego u nas na Kresach nikt nie potrafi, zwyciężają krzyż i nie znają tylko niechlujstwa i arogancji, które niestety, nas cechuje. Charakterystyczną jest rzeczą, że ziemianie kaliscy ciągną do Poznania, gdzie kultura jest do nich bliższa, Związek Ziemian Kaliskich już się zbuntował, nie chce zależności z Warszawą, woli przynależność do Poznania, gdzie również pracować umieją.

Miarą wysiłku ludzi z tamtych stron, jest miasto Kalisz. Miasto, której najwięcej w Wielkiej Wojnie ucierpiało. Dziś odbudowało się od podstaw i znów, tak jak dawniej, jest ratusz z wieżą zegarową i kamienice czynszowe. I wspaniałe gmachy, choć przed 20-stu laty były tylko ruiny i zgłiszczą.

Dałam temu feljetonowi tytuł lekki — po tej wstępnej dygresji, zaczęć więc ab owo o polowaniu w Kaliskiem, w majątku Kamień u p. Mieczysława Jałowieckiego.

Zjechała się na to polowanie reprezentacja ziemianstwa okolicznego: p. Czesław Murzynowski z Kalinowej, Ludomił Pułaski z Grzymiszewa, Henryk Krzyżanowski z Małkowa, Maciej Chetkowski z Borkowa, Kazimierz Żywnowski z Orzechowa i inni. Najlepsze strzelby i najlepsi rolnicy. Przyjechał także Anglik z ambasady w Warszawie, nemrod na wielką skalę, który na lwy polował i podobno tygrysom bengalskim zaglądał w oczy.

I wstyd mi było, że wobec takich sław łowieckich, tak źle reprezentowałam nasze kresy, bo dotąd częściej miałam się pióra, niż strzelby, a w polu, czy w lesie, wolałam słuchać głosu natury, niż huk wystrzałów. Ale na polowaniu w Kamieniu ożyła we mnie żyłka myśliwska i poprosiłam o dubeltówkę.

Dzień był śliczny, trochę mglisty, drżący od nadchodzącej zimy bezwietrzny i dziwnie cichy. Armia 150 naganianych ruszyła do ataku. Pędzono bażanty. W spokój poranku wdarł się brutalnie krzyk leśniczego na koniu: „Pomału, chłopaki, pomału”.

Początkowo myśliwi nie widzieli nic, prócz wysokiej ściany napół - zeszlęte badyli topinamburów, które zasadzone dla żywienia zwierzyny. I nagle w niebo wystrzeliły bażanty. Barwne kogu-

ty, było widać wyraźnie, obok szarych kur. I zaczęło się. Salwy wystrzałów zwały się w jeden nieprzerwany huk, kolorowe ptaki spadały w gestwie roślin, posypały się pióra, strzelcy nie mogli nadążyć w podawaniu swoim panom nabitych dubeltówek, z których dymiło, jak z kominów, głowy ludzkie zaczęły się mruzać w wysokiemi zielu w poszukiwaniu trofeów.

Każdy z myśliwych miał przydzielonych do siebie strzelca z nabojami do nabijania strzelb i chłopców ponumerowanych dla podnoszenia zabitej zwierzyny. Między chłopakami dochodziło do sprzeczek.

„Ja wam pokażę psiekrwie zabieć cudzego koguta”.

I tuż targać się za włosy — na twarzy chłopca zostaje czerwona plama od krwi, to kolega uderzył go zabitym ptakiem, który farbował silnie. „Przyboczni” emocjonują się także polowaniem. Po skończonym pędzeniu, myśliwi zebrali się do kupy. Pogromca lwów, Anglik, nie miał się czem pochwalić, był smutny, jego „przyboczni” również. A tymczasem stosy barwnych ptaków piętrzyły się już na drodze.

Potem była streifa leśna i kocioł i znów pędzenie przez las zajęcy i znów pędzenie bażantów i znów kocioł.

Gospodarz więc rozpaczal: „O! katastrofa, tak mało zwierzyny, w ubiegłym roku do śniadania padło 5 razy więcej, a teraz do 400 sztuk nie dojdzie”.

Tymczasem w lesie wciąż huk wystrzałów zlewał się w jedno. Przez czysty, jakby wymięciony las, szła zwierzyna, naganiane ruszyli tyralerą, po krzykując z fantazją. Przemykały bezpiecznie od strzałów stada saren, przesadzały zapory z krzaków i jak cudowne zjawiska ginęły wśród drzew. W popłochu skakały zające i padały masowo, zwinne króliki nie mogły także uniknąć śmierci. A na wozy, zaprzężone w czwórki koni ładowano i ładowano zwierzynę i odwożono do dworu. Nie była to jednak rzeź. Były to zawody, w których zwycięzcą był ten, kto miał pewniejszą rękę i celniejszą oko, zawody, niepozabawione swojego roku, chociaż brak im było poezji polowań naszych. Właśnie zrobiono kocioł na szerokiej wyrębie, gdzie wśród łanu wrzósów wyrastał stary, spróchniały dąb.

Obecni naganiancy zaciskali się z wolna i tuż pod dębem zaczęła się wynimkać zwierzyna. Widziałam przed sobą dubeltówkę, śmigającą króliki i zające, od czyszczenia strzału padł lis, w niebo wlatywały stada bażantów. Obecni zaciskali się coraz więcej, strze-

lanie stało się niebezpieczne, struż z gwizdem przelatował obok i siał śmierć wśród zwierzyny.

Za pogromcą lwów, Anglikiem „przyboczni” nieśli trofea — tym razem syn Albionu mógł być dumny z siebie.

Potem odezwała się raz jeszcze trąbka myśliwska, oznajmijająca koniec polowania. Na terenie Kamienia z 8 strzelb padło 680 sztuk zwierzyny, a gospodarz wciąż jeszcze był niepokieszony, że polowanie zawiodło i za wszelką cenę chciał wyświecić przyczynę niepowodzenia. I okazało się, że w nocy chłopci okoliczni, chcąc „pamięć” zrobić na złość urządziłi streife, szli tyralerą przez pole i las grając na ustnych harmonijkach i płoszyli zwierzynę.

Skończyło się trąbką myśliwską polowanie w Kamieniu, lecz gdy wieczorem zamykałam oczy, to widziałam wciąż to króliki i zające idące na strzał, to ławy wzrok saren, to pióra bażancie, sypiące się z nieba różnobarwnym deszczem.

Ale rzecz dziwna, zatekniłam wtedy do krzyku dzikich gęsi pod naszym, szarem niebem kresowem i do głosów naszej puszczy.

A.P.K.

Wiadomości o kościele św. Jana

Po katedrze wileńskiej, największym i najwspanialszym kościołem w Wilnie jest niewątpliwie kościół św. Jana. Założony przez Jagiełłę jako drewniany, następnie w początku 15 stulecia murowany. Odbudowany, odnowiony i przyozdobiony w kaplicy i osobno ustawiona dzwonnica przetrwał aż do 1737 r. t.j. do pożaru, który go zniósł. Ostatnia przebudowa jego datuje się od 1740 r.

Wówczas to, jak przypuszcza b. konserwator wileński dr. St. Lorentz, odbudowę kościoła zajął się architekt wileński Glaubitz, doprowadzając go do świetności z której zaledwie część dzisiaj ocalała.

Każdego bowiem zdziwi niezwykłe ubóstwo tego kościoła w nawie głównej, tak kontrastujące z bogactwem części presbiterialnej, gdzie w przedziwnej i artystycznej kompozycji zgrupowano 9 ołtarzy, tworzących niezwykle bogatą całość.

Dawniej bowiem przy wszystkich filarach były ołtarze, wykonane ze stiuku suto ornamentowane, a nadto jeszcze była tam piękna ambona.

Dewastacji dokonano w 1828 roku za rządów ówczesnego rektora uniwersytetu Pelikana.

Ten akt jakiegoś niesamowitego wandalizmu dotąd jeszcze nie został wytłumaczony. W jakim celu wspaniały, kwitnący bogactwem swych ozdób kościół ogołociono ze wszystkiego pozostawiając dosłownie nagie ściany!

Jest przypuszczenie, jak też potwierdza dr. Morawski w swych pamiętnikach, że działało się to za przyczyną ówczesnego kuratora Nowosilcowa i rektora Pelikana, którzy dysponując funduszami uniwersyteckimi i sumami Komisji Edukacji, „czerpali i pożyczali z nich, jak ze swojej kieszeni”.

Przerabiali i przebudowywali wszystko w zasięgu swej władzy mając widocznie jakieś dochody od przedsiębiorców zatrudnionych przy takich robotach.

Pozostaje więc domysł, że jedynie jakieś względy estetyczne Pelikan miał na swoje usprawiedliwienie wobec panującego powszechnie przekonania, że styl barokowy jest objawem złego gustu w zestawieniu z klasyczną prostotą panoszącego się wówczas empiru.

Opis kościoła przed tą ruiną znajdujemy w lustracji Collegium

Akademickiego Wileńskiego z 1773 roku. Tam właśnie jest wiadomość, że kościół „zamyka ołtarzów fałszmarmurowych in uniuersum 22. To jest Wielki Ołtarz, św. Anny, Obrzezania p. Jezusa, św. Onufrego, św. Aloyzego, św. to, że „sklepienie kościelne na

Z ambony tej śladu nie pozostało. Dalej dowiadujemy się, że z 14 filarów było 9 fałszmarmurowych, a „pilastrow przy ścianach fałszmarmurowych z gipsaturą 12”. Najciekawsze natomiast jest

Wewnątrz kaplicy nade drzwiami dwie statui i wazoniki z gipsu wyrobione.

Kaplica ta zachowała się bardzo dobrze. Wewnątrz jej ocalało dużo wartościowych sztukaterij. Szczególnie interesujący jest chór organowy z medalionem i płaskorzeźbą, wyobrażającą króla Dawida grającego na lutni.

Ołtarz w kaplicy cały wykonany w drzewie, rzeźbiony i pozłacany wyobraża winną macicę na tle której Chrystus ukrzyżowany. W gałęziach winorośli sztucznie wpleciono relikwie świętych. Na

mencie — trumna z relikwiami św. Wiktoryna, ofiarowanymi przez Papieża Klemensa XII-go O.O. Franciszkanom w Wilnie. Ołtarz ten, według ustnej relacji ks. dr. Piotra Siedzińskiego, pochodzi ze skasowanego kościoła O.O. Franciszkanów i przykrywa całkowicie pierwotny, należący do kaplicy, a również wykonany w płaskorzeźbie stiukowej, którego części można dojrzeć. Niewątpliwie, sklepienie tej tak misternie opracowanej kaplicy również było dekorowane polichromią, kryjącą się pod późniejszymi pobiałami. A na dawnym kamieniu nad ołtarzem obecnie znajduje się napis „Capella Sanctae Annae”. Zdaje mi się, że kaplica ta przemianowana została w połowie zeszłego stulecia, wówczas też przerobiono jej dawny napis Królowej Aniołów. Przy portalu później już umieszczono żarówkę elektryczną, szpecząc rokokową architekturę i postać Matki Boskiej, bowiem nad samą jej głową przytwierdzono lampkę, wyglądającą groteskowo.

Ciekawy ten zabytek architektoniczny i majstersztyk sztukaterii wileńskiej z połowy 18 stulecia godzien lepszych losów. Warto byłoby pomyśleć o jego odrestaurowaniu i renowacji, przywracając kaplicy jej dawne wezwanie. Obiekt to nieduży i kosztły z tem związane nie byłyby wielkie.

Z dawniejszej polichromii kościelnej ocalał jeden tylko fresk na sklepieniu w zakrystii Wykonany on jest dobrze i dowodzi, że malował go nie byle jaki artysta. Reszta polichromii musiała być tej samej miary.

Może któreś ze stowarzyszeń akademickich pomyślałoby o takiej restauracji. W myśl tradycji kaplica znówby się stała studenczką, będąc przy kościele, którego mury stanowią nierozdzielalną całość z Alma Mater Wiln.

Jerzy Hoppen.



Fragment z kaplicy św. Anny przy kościele św. Anny. Rys. J. Hoppen.

Szczepana, św. Tadeusza, św. Hieronima, Boskiej Opatrzności, św. Katarzyny, św. Jana Nepomucena, P. Maryi Bolesnej, św. Ignacego, św. Xawiera, św. Kazimierza, św. Józefa, św. Trójcy, św. Michała, św. św. Piotra i Pawła, P. Maryi Ruskiej, P. Maryi ubogich, P. Jezusa ukrzyżowanego i Loretański, do którego z dwóch stron wschody. W postumencie kolumn ołtarza tego są dwie sztukaterie z kości słoniowej cudnie wyrobione, z których jedna wyraża pokłon Trzech królów, druga pokłon pastuszków w Betlem, oddany Nowonarodzonemu Panu”.

Niektóre z tych obrazów zdaje mi się pozostały w kościele św. Jana, a niektóre znajdują się po innych kościołach. Dwie płaskorzeźby z kości słoniowej prawdopodobnie przepadły na zawsze, bo śladu po nich nie zostało. Dalej następuje wiadomość:

„Kontesjonatów snickerskiej roboty koło ścian i pilastrow 15. Ławek przedniej stolarskiej roboty 34. Ławeczek 9”. Przy jednym z filarów była „ambona, murowana wewnątrz fałszmarmurowa. Koło niej czterech Ewangelistów z gipsu, wyrobionych. Nad nią kapitel fałsz marmurowy ze statua św. Jana Chrzciciela i 6 aniołków koło niego”.

czewronem dnie (ile) malowane sztuką włoską, wyrażające żywot św. Jana Chrzciciela i Jana Ewangelisty”

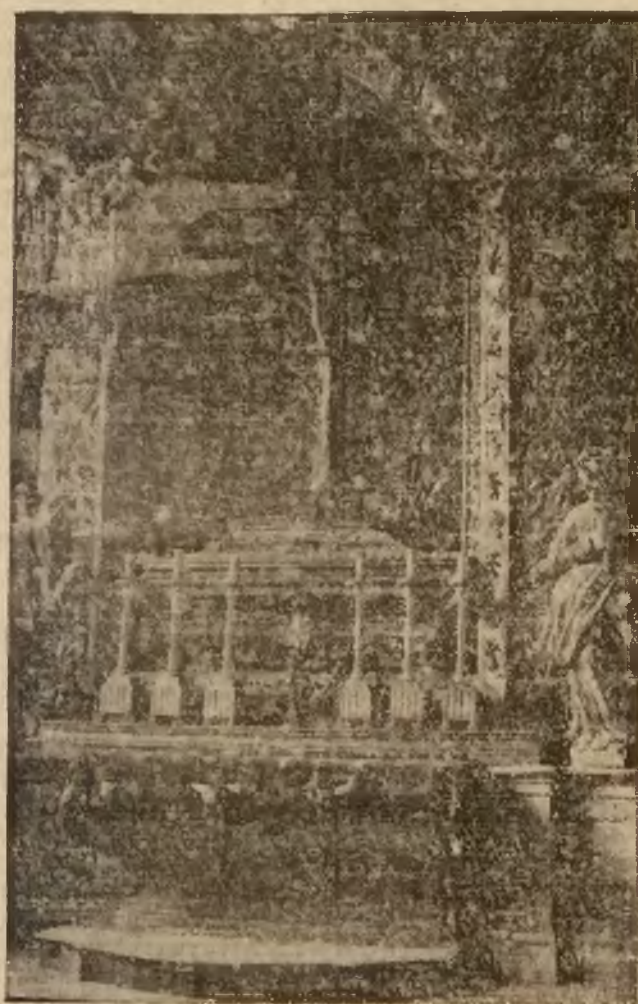
Sztuką włoską, to prawdopodobnie „al fresco” i możliwe, że te dekoracje pod pobiałą ocalały. To też jeśli już nie da się w żaden sposób przywrócić dawnego wyglądu zniszczonych ołtarzy, to odnaleźć freski i odrestaurować je technicznie nie byłoby trudno.

W lustracji jest także wzmianka o pięknej kaplicy obecnie pod wezwaniem św. Anny, której piękny portal rokokowy zwieńczony postacią Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia jest powszechnie znany jako wyjątkowy zabytek architektoniczny.

„Kaplica studencka Kongregationis pod tytułem Niepokalanego Poczęcia Panny Maryi, św. św. Michała i Aniołów stróżów. Portal na czterech kolumnach fałszmarmurowych czarnych z kapitelami pozłacanymi. W górze statui św. św. Aniołów i Maryi Panny Niepokalanego Poczęcia kształtnie wyrobione. Po środku kamień fałszmarmurowy w mur wprawiony z literami rytmami wyzłacanymi D.O.M. Regina ANGELORUM sine labe originale compta a SS. ANGELIS CUSTODIBUS D.D.D.”



Portal Kaplicy św. Anny dawniej M. Boskiej Niepokalanego Poczęcia



Ołtarz w kaplicy św. Anny

EDDY

Kobięce oczy i kobiece ręce

Warszawa choruje na Zapolską. Po „Skizie”, który idzie w dalszym ciągu na deskach teatru Nowego, teatr Jaracza wystąpił z premierą „Panny Maliczewskiej” z Jadzia Andrzejewską w roli głównej. Niewiadomo dla czego zdolnej tej aktorce przepowiadają wciąż niestrudzenie wielką karierę filmową. W ostatnim najlepszym jak dotąd polskim „filmie”, w „Dziwczetach z Nowolipki” popularna Jadzia kreuje rolę Franki. Oczywiście, gra pierwszorzędnie, nie posiada jednak odpowiednich warunków zewnętrznych, wywodzi dziwnie staro i niepojętą, szczególnie w momentach zbliżenia, kiedy twarz jej zajmuje cały ekran, gdy tymczasem w teatrze jest młoda, świeża, urocza i powabna.

Rola „Panny Maliczewskiej”, to wyjątkowa okazja wyrażania się, wykazania swoich możliwości swego ognia i rola poisewa zarazem. Ilość młodych aktorek o niej marzy! Andrzejewska, odrobine niepewna w pierwszym akcie, rozgrywa się z pewnością w drugim, a w trzecim już jest w pełni swą.

mie w następnych i daje doskonałą, bardzo mocną, żywą i wzruszającą sylwetkę. Zresztą nie tylko ta rola należy do popisowych. W sztuce tej niar niema ani jednej niewdzięcznej, bladej roli, wszystkie są wyróżnione najdokładniej, wykończone z największą pasją i finezją. A przytem jeszcze obsada! Perzanowska wyrosła w roli Perzanowska gra Michałowa. Nie można było lepiej. Chmielewski w roli Dauma jest bez zarzutu. Gruszecka równie wymieniona jak w „Ożenku” Gogola, a nasz stary znajomy z Wilna, pamiętny „Marjusz” Lech Pościelowski z powodzeniem „odstawia” zakochanego w artystce scubaka — Tia. O samej sztuce nie trzeba chyba mówić. Przecież to właśnie jedna z tych, które fundują Galilejowi moją ciekawość

Aż przy emm, zaczynasz się dziś po warszawskich afiszach — trylu polskich autorów wystawia jednocześnie! Wiece poza Zapolską, Słowacki gości w „Marii Stuart” u Malickiej. Zygmunta Nowakowski daje w Polskim

popularne widowisko: „Gazka rozmarzona” — historię powstania Legionów i ich bojów; teatr Mały wystąpił z „Walącym się domem” Morozowicz - Szepekowskiej, autorki słynnej „Sprawy Moniki”, wreszcie Leński gra nową, egzotyczną komedię Adama Grzymały - Siedleckiego p. t. „Ormianin z Bevrutu, czyli same zmarłe wierszanie”, a Narodowy powtarza w populudniówkach „Pana Beneta” i „Dożywocie” Fredry.

Na temat dwóch ostatnich sztuk nasuwa się drobna uwaga: jakż szczyt gólny ślad zostawia po sobie szkoła — zewsząd się słyszy: — Na Fredrę nie pójdę za nie. Solski, Zelwerowicz, Leszczyński!... Ach, wiem, wiem, że to pierwszorzędna obsada, ale nie dam się namówić, nie z tego! W szkole obrzydzone mi go tak gruntownie, że musi upłynąć wiele czasu, zanim moja niechęć osłabnie. Tak samo przez 10 lat chyba nie wezmę do ręki „Pana Tadeusza”.

Bardzo dziwny ślad zostawia po sobie szkoła...

Miedzy „Walącym się domem” Morozowicz - Szepekowskiej a jej „Sprawą Moniki” istnieje taki sam dystans, jak pomiędzy „Skizem” i

„Panną Maliczewską” Zapolskiej. „Sprawa Moniki” zrobiła swego czasu furorę, i słusznie, „Walęcy się dom” ma dzisiaj niezłą prasę. Dlaczego?

W pierwszym akcie mamy postawiony problem, oho, i jeszcze jaki problem! Ziemiaństwo, przeżyte, zrobać chciało, zarozumiałe spowodu niedźwiedzi okrucieństw dawnego blasku, śmiejące w swoim niepoprawnym uporze i snobizmie. „Walęcy się dom”, którego nikt nie stara się podtrzymać, za ciekawą sceną, opadającą gzyms, butwiejące deski sufitu. Napót — spalizowany papa despotą, trzęsący wszystkim, chełwi sknera, okrutnik, łamiący bez skrępowań życie dzieci. Przystojny i głupi jak but synalek, zadawolony z życia i siebie, a przede wszystkim z tego, iż do szkoły nie potrzebował chodzić — bo dziś tam same chamy, córka, której do spółki z ojcem, we dwóch odebrali narzeczoną, okazało się bowiem, że jego rodziciel jest zwykłym właścicielem restauracji, druga córka z odrobina oleju w głowie, spakowała manatki i zwała, gdzie pieprz rośnie na własny wikt i opierunek, sprytnie unikając katastrofy próchniejącego gniazda.

Na to wszystko zjawia się przybysz z wielkiego świata, powracający

z zagranicy wujaszek. Ogląda ze zdumieniem walące się ściany i zakonserwowane pod kloszem zabytkowe marmuty. — Jakby czas stanął w miejscu i zapomnieli, że płynie... Najpierw djałog z synalkiem, potem z nałapót — bezwładnym, przywiezionym na wózku papą: eharezącym, miotającym się i przeżywającym raz porażkę, przerażające ataki duszności, spazmów kłębkości i paralizu krtani — mistrz Samborski, specjalista od powolnego konania był niezastąpiony, nieporównany w tej scenie, ale... czyż doprawdy nie można się obejść w teatrze bez tego rodzaju realizmów?

Wszystko to jeszcze pół biedy, gdyby nie tasiecowate djałogi: najpierw z synalkiem, potem — w przeważających — z hrabią ojezulkim: komunały, komunały, że aż zęby same zaczynają zgrzytać. Wszystko ma swój czas: kiedyś zapależywe dowodzenie, że kobieta, panie, potrafi tak samo przez Atlantyk latać, jak i pan, panie, miało może swój urok, panie, ale dzisiaj ziemiaństwo ma znacznie ciekawsze problemy do rozwiązywania, niż kwestię siadania pospół z „chamami”, moja pani.

Zobaczmy co dalej. Kurtyna po pierwszym akcie wreszcie szcześliwie opada, wijącego się papę wywożą za

sceną, publika z westchnieniem ulgi biega tam i napowrót w korytarzu po czerwonym dywanie i w naiwności serca myśli sobie: chwala Bogu, najgorsze minęło, ciężką kalubrynę już wylekły, problem stoi jak mur, teraz już bez przeszkód pokaż jak to tam dalej i co z tego wynikło. Ot życie teraz weźmie i zemści się na nich w ta pora... Ale, gdzieżby tam! Autorka wprawdzie postawiła problem, ale potem fiut! Zostawiła go gdzieś na uboju, przy drodze i po-je-chala po płytkiej wodzie łatwizny. Otóż zjawia się piękna i młoda pielęgniarzka, sprytnie się kolo strony hrabiego zawią, raz, dwa, zostaje hrabiną. Potem okazuje się okropną jeźdź, zatruwając życie całemu otoczeniu. Problem ginie i przemienia się w zwykłą, banalną historię piękniśki domowego.

Jan Parandowski we wstępie do swojej recenzji tak o tem pisze: — „Sprawa Moniki” p. Szepekowskiej godzi w ziemiaństwo: można być pewnym, że wywoła z jego strony protesty, gdzie się będzie czytało o roli dziejowej, i o nie wszyscy są tacy”.

Meli się Pan naizupniej. Nikt się nie czuje dotkniętym. I w ten sposób napewno nie będzie się pisało.

Eddy.

PRACA W DOMU I POZA DOMEM

Nr. 28.

Dwutygodniowy dodatek poświęcony sprawom kobiecym

Nr. 28.

Serce a sport

W dobie powszechnego, a nieraz przesadnego entuzjazmu dla sportu, często zapominamy o wpływie sportu na serce, zdobywając pozorną tężyźnię fizyczną kosztem tego najważniejszego narządu w ustroju naszym.

Uważam więc za konieczne podanie podstawowych wiadomości z dziedziny pracy serca na łamach kolumny kobiecej. Jest to bowiem sprawa, którą szczególnie powinny się zainteresować matki i wychowawczynie młodzieży, zwłaszcza żeńskiej, w pewnych okresach życia mniej wytrzymałej na wysiłek fizyczny.

Od sprawności pracy serca zależy nasze życie i zdrowie, a także wydajność naszej pracy zawodowej.

Bodziec do pracy serca leży w samym sercu. Aparat zaś regulujący pracę serca i jednocześnie ją z pracą całego ustroju, znajduje się w mózgu. Jest to ośrodek, regulujący ruch serca. Z mózgu do serca wszelkie podniety przenoszą się za pośrednictwem nerwów, regulujących ruch serca przez zwiększenie, lub zmniejszenie ilości jego skurczów (uderzeń). Podniety do naczyń krwionośnych dochodzą dzięki nerwom, zwężającym naczynia i nerwom, rozszerzającym naczynia. W ten sposób łączy się praca serca z pracą całego organizmu i normuje się krążenie krwi.

Ilość krwi w naszym organizmie wynosi przeciętnie około 5 litrów i w czasie spokoju przy małym ruchu krwi jest mniej więcej równomiernie podzielona między wszystkie tkanki naszego ciała. W chwili zaś pracy największej krwi przypływa do narządu pracującego, wskutek rozszerzenia się jego naczyń krwionośnych. Natomiast naczynia innych narządów zwężają się wówczas. Dzieje się do tego właśnie dzięki obecności w ścianach naczyń odpowiednich nerwów. Zjawiska te zachodzą stale w życiu codziennym, ale nie zdajemy sobie z nich sprawy. Wiemy dobrze, że po obiedzie, zwłaszcza obfitym, ogarnia nas niechęć do pracy, myśli się wolno, jest się sennym. Należy to tłumaczyć słabym ukrwieniem mózgu, które powstało dzięki zwężeniu naczyń mózgowych. Krew bowiem z mózgu, a także z innych narządów odpływa do przewodu pokarmowego, który pełni funkcję trawienia.

Dzięki ściśnieniu połączeniu z układem krążenia, serce musi przystosować się do każdego warunków pracy, może więc serce zwiększyć częstość uderzeń, wówczas, chociaż przy każdym skurczu (uderzeniu) będzie wyrzucało ta sama ilość krwi, jednak dzięki częstszemu skurczom, ogólna ilość krwi wyrzuconej przez serce do naczyń w ciągu minuty wzrośnie.

Pragnąc zaznaczyć szerszy ogół społeczeństwa z życiem kobiety wiejskiej Redakcja Działu Kobiecego zwróciła się z prośbą do Wojewódzkiej Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich (W. O. K. G. W.) o zamieszczanie stałych komunikatów, obrazujących poszczególne momenty życia z tej dziedziny.

Niniejszy komunikat będzie pierwszym z kolei.

Z chwilą ukończenia robót polnych praca gospodarzy wiejskich redukuje się do minimum w przeciwieństwie do gospodyń, które poza codzienną robotą zabierają się do przeróbki lnu i wełny w celu zaopatrzenia rodziny w bieliznę i odzież. Od szeregu lat łączne wysiłki W. O. K. G. W., Kola Ziemiaków, Izby Rolniczej i Kuratorium Okręgu Szkolnego (wydająca pomoc finansową) pomagają kobietom wiejskiej w racjonalnym i celowym w życiu własnych surowców przez organizowanie dziesięciotygodniowych kursów Krosz Szycia i Trykotarstwa; takie kursy odbyły się w roku ubiegłym w liczbie 67 z ogólną liczbą uczennic 1.220 na terenie dwóch województw: Wileńskiego i Nowogródzkiego. Wiele słuchaczek po zaopatrzeniu własnej rodziny pracuje obecnie jako krawcowe wiejskie, zwiększając w ten sposób swój skromny budżet — powstają też ośrodki trykotarskiej rekawicy, pracujące na dostawy wojskowe.

Powyższe kursy przeprowadzane są przez Związek Instruktorów Kursów Wędrownych, które są corocznie przeszkalane w kierunku fachowym i oświatowym, gdyż celem kursów jest nie tylko krawiectwo i szycie, ale również wszechstronne zaznajomienie słuchaczek z jej obowiązkami jako żony, matki, również obywatelki i społecznicy. 6 listopada 1937 roku nastąpiła.

Jeżeli potrzeba większego wysiłku serca przypada rzadko, a wysiłek ten nie leży blisko ostatniej granicy przystosowania serca, albo poza nią, to wysiłek taki nie wpływa na serce. Natomiast jeśli wysiłek powtarza się ciągle w ciągu dłuższego czasu, to serce reaguje na niego przerosłem mięśnia sercowego, czyli zwiększeniem objętości serca, a więc i zwiększeniem ilości krwi, wyrzucanej przy skurczu serca. Przerosłe serce, jako takie, nie jest jeszcze chorobą serca, mówi jednak o wyczerpaniu części zapasowych sił serca i o nastawieniu serca na pewien typ fizycznego wysiłku. To też sportowiec, który w granicach swego sportu wykazuje nadzwyczajną sprawność, przy wysiłku w innym kierunku jest mniej wytrzymały, niż niesportowiec. Zjawisko to wielokrotnie stwierdzono w czasie wojny światowej podczas marszów na wyżynach górskich, gdzie sportowcy ustępowali w wytrzymałości żołnierzom, urodzonym i wyrosłym w nizinach.

Jeśli wysiłek rośnie, przerosłe serce potęguje się i skala sprawności serca się zmniejsza, a dzieje się to tem łatwiej, im starszy jest wiek osobnika.

U dziecka przy szerokiej tętnicy głównej, elastycznych naczyń krwionośnych i niewielkim sercu w układzie tętniczym jest niskie ciśnienie, i serce pracuje z wielką łatwością. U dorosłych zaś duże serce wtłacza krew w stosunkowo wąskie naczynia. To też wiemy, że dziecko może biegać bez wytchnienia. W okresie zaś dojrzewania i wzrastania, dzieci biegają mniej chętnie i nieraz się skarżą na zmęczenie po gimnastyce i innych wysiłkach fizycznych. Objawy te powstają skutkiem tego, że serce nie podąża za rozwojem całego organizmu i jest za małe dla danej pracy. W tym wieku stwierdzamy też często chwilowe zaburzenia w pracy serca.

Ludzie dojrzałego, mimo, że serce ich już ma odpowiednią wielkość w stosunku do wzrostu, męczą się przy szybkim ruchu.

To też dziecko bardziej nadaje się do ćwiczeń szybkościowych, do biegu i wszystkich sportów w tym kierunku, jednak bardzo umiejętnie prowadzonych w okresie po-

kwitania. W wieku dojrzałym właściwe są ćwiczenia siłowe lub inne, do których nie jest potrzebny zbyt długi lub często powtarzający się szybki ruch. Są to odpowiednio pływanie, wioślowanie, narciarstwo.

Rozpoczynanie sportów w wieku starszym nie jest wskazane. Mały tu bowiem znacznie mniejszą skalę przystosowania serca i mniej sprawną pracę serca, mamy też mniejsze lub większe zeszywnienie tętnic, dzięki procesowi miażdżycy w organizmie.

Należy podkreślić, że sport, uprawiany przez młodzież, powinien być traktowany jako środek do osiągnięcia pełni rozwoju fizycznego, a nie jako okazja do popisów i dążenie do uzyskania najwyższej sprawności zawodowej w danym sporcie. Specjalizację w sporcie należy pozostawić tym, którzy chcą być fachowcami w tej dziedzinie. Maso we trenowanie do konkursów i rozmaitego rodzaju zawodów, przeprowadza się nieraz w zbyt szybkim tempie i przy nieodpowiednim stanie zdrowia uczestników. Serce wyczerpuje się przedwcześnie, o czym świadczą różne objawy niedomogi mięśnia sercowego, tak często spotykane dzisiaj u młodzieży. Należy pamiętać, że zawodowi sportowcy, mimo swojej nieraz imponującej budowy i zdrowego wyglądu, bardzo często cierpią na serce.

Znacznie korzystniejszy wpływ na serce wywiera gimnastyka: pozwala ona bowiem przez stopniowo odmierzaną i dokładnie dopasowaną do indywidualności wysiłek ćwiczyć wszystkie grupy mięśni. Jednak w wieku szkolnym i gimnastyka, uprawiana forsownie, może mieć ujemny wpływ na serce.

A trzeba wiedzieć, że przerosłe serce, powstające skutkiem nadmiernych wysiłków fizycznych, nie cofa się: zmiany te pozostają na całe życie i czynią organizm nasz mniej wytrzymałym na pracę mięśniową i mniej odpornym w walce z chorobami zakaźnymi i innymi schorzeniami.

Dr. Janina Rodziewiczowa

Od Redakcji

Pragnąc zaznaczyć szerszy ogół społeczeństwa z życiem kobiety wiejskiej Redakcja Działu Kobiecego zwróciła się z prośbą do Wojewódzkiej Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich (W. O. K. G. W.) o zamieszczanie stałych komunikatów, obrazujących poszczególne momenty życia z tej dziedziny.

Niniejszy komunikat będzie pierwszym z kolei.

...

Z chwilą ukończenia robót polnych praca gospodarzy wiejskich redukuje się do minimum w przeciwieństwie do gospodyń, które poza codzienną robotą zabierają się do przeróbki lnu i wełny w celu zaopatrzenia rodziny w bieliznę i odzież. Od szeregu lat łączne wysiłki W. O. K. G. W., Kola Ziemiaków, Izby Rolniczej i Kuratorium Okręgu Szkolnego (wydająca pomoc finansową) pomagają kobietom wiejskiej w racjonalnym i celowym w życiu własnych surowców przez organizowanie dziesięciotygodniowych kursów Krosz Szycia i Trykotarstwa; takie kursy odbyły się w roku ubiegłym w liczbie 67 z ogólną liczbą uczennic 1.220 na terenie dwóch województw: Wileńskiego i Nowogródzkiego. Wiele słuchaczek po zaopatrzeniu własnej rodziny pracuje obecnie jako krawcowe wiejskie, zwiększając w ten sposób swój skromny budżet — powstają też ośrodki trykotarskiej rekawicy, pracujące na dostawy wojskowe.

Powyższe kursy przeprowadzane są przez Związek Instruktorów Kursów Wędrownych, które są corocznie przeszkalane w kierunku fachowym i oświatowym, gdyż celem kursów jest nie tylko krawiectwo i szycie, ale również wszechstronne zaznajomienie słuchaczek z jej obowiązkami jako żony, matki, również obywatelki i społecznicy. 6 listopada 1937 roku nastąpiła.

Jeżeli potrzeba większego wysiłku serca przypada rzadko, a wysiłek ten nie leży blisko ostatniej granicy przystosowania serca, albo poza nią, to wysiłek taki nie wpływa na serce. Natomiast jeśli wysiłek powtarza się ciągle w ciągu dłuższego czasu, to serce reaguje na niego przerosłem mięśnia sercowego, czyli zwiększeniem objętości serca, a więc i zwiększeniem ilości krwi, wyrzucanej przy skurczu serca. Przerosłe serce, jako takie, nie jest jeszcze chorobą serca, mówi jednak o wyczerpaniu części zapasowych sił serca i o nastawieniu serca na pewien typ fizycznego wysiłku. To też sportowiec, który w granicach swego sportu wykazuje nadzwyczajną sprawność, przy wysiłku w innym kierunku jest mniej wytrzymały, niż niesportowiec. Zjawisko to wielokrotnie stwierdzono w czasie wojny światowej podczas marszów na wyżynach górskich, gdzie sportowcy ustępowali w wytrzymałości żołnierzom, urodzonym i wyrosłym w nizinach.

Jeśli wysiłek rośnie, przerosłe serce potęguje się i skala sprawności serca się zmniejsza, a dzieje się to tem łatwiej, im starszy jest wiek osobnika.

Za Komitet Redakcyjny

ANNA SZTUKOWSKA

O prasie kobiecej i jej przygodach

Słyszysz się nieraz od kobiet, które pracują samodzielnie, zajmują odpowiedzialne stanowiska, słowem wcielają w czyn zasady równouprawnienia, że wszelkie pisma kobiece i dodatki kobiece do gazet są ośmieszające, poniżające i niepotrzebne. Można polemizować z nimi, czy teoretycznie każde pismo kobiece, przez samo istnienie swe, przez to, że wyodrębniła pewne zagadnienia, jako „kobiece” z ogółu spraw i zagadnień „ludzkich”, obniża znaczenie kobiety jako człowieka. My pisząc w kolumnie poświęconej kobietom, przy „Słowie”, jesteśmy zdania, że zasięg działalności kobiecej często jest szerszy i głębszy i dlatego są sprawy, które je bardziej obchodzą. Tak np. pedagogiczne zagadnienia, przeciętnie więcej interesują matki, aniżeli ojców, niezależnie od tego, czy matki te są tylko paniami domu, czy też adwokatkami, doktorkami, naukowcami i t.d. To samo dotyczy spraw moralności, kultury, higieny czyli wszystkiego, co się łączy z wychowaniem. Jest też inny dział, który nolen — volens blisko obchodzi kobiety — jako gospodynie i kierowniczkę gospodarstwa rodzinnego zarówno miejskiego, jak wiejskiego.

Cóż więc niestosownego może być w tem, że w pismach kobiecych uwzględnia się te działy, które więcej obchodzą matkę, gospodynię, niż mężczyznę?

Ale takich pism jest mało. Inne zaś ujmują sprawę z innej strony i rzeczywiście pomniejszają znaczenie kobiety, przez zwracanie jej hołdów, przez wpajanie w nie wszystkiego tego, co Szyrkówna tak doskonale określiła słowami: „Będziecieś małańka”.

Do takich pism zaliczam te wszystkie, które nie noszą nazwy „Pisma kosmetyczne”, „Żurnal mody”, „Poradnika kulinarnego” — tak jak mamy pisma ogrodnicze, medyczne i t.d., nazywają się „Pisma kobiece” i zawierają jedynie to, co według wyrażenia, używanego w tego rodzaju wydawnictwach: interesować może „piękną panią, uroczą mężateczkę, młodą gosposię, kobietę elegancką” i t.d.

Takie pisma muszą istnieć, są pożyteczne, czasem nawet przemycają w nich jakiś poważniejszy artykuł, ale one nie są typem pisma kobiecego, w prawdziwym i szerszym znaczeniu.

Ale kiedy pismo, które stara się o opinię poważnego i mającego taki wpływ na czytelnice, zaczyna rzeczywiście ośmieszać kobiety, wtedy staje się ono szkodliwe.

„Bluszcz” ma piękną tradycję za sobą, z okresu lat przedwojennych, później przechodził rozmaite koleje. Teraz wzbudzić musiał niesmak swą ostatnią ankietą.

Zaczęła się ta ankietą od poważnego artykułu pani Zofii Dzieciolowskiej — Brykalskiej. „Czego chcą od nas mężczyźni?” Autorka poruszyła w tym artykule sprawy rzeczywiście aktualne i mogące interesować kobiety. Niewątpliwie małżeństwo współczesne przeżywa zupełnie nową erę. Mimo protestów, małżeństwa nie chcą „w domu”, „panem absolutnym”. Żona, która pracuje i zarabia, a na wet i ta która nie zarabia zrozumiała swe prawa, stała się człowiekiem równym. To wywołało jeszcze nieraz sprzeciw i gniew mężów, którzy z domu rodzinnego wynieśli wygodną dla siebie zasadę, że mąż jest w rodzinie głową, której wszyscy ulegają winni. Autorka pisze o tem, że niejedni mężczyźni, którego przed ślubem zachwyca „człowieczeństwo” narzeczonej, jej praca, inteligencja i t.p., zalety, po ślubie pragnie ją przeobrazić na uległą służnicę, w przekonaniu, że „największe bezpieczeństwo zapewnia podobno głupota i ciemnota”. Ale jakie szkodliwe są również uwagi autorki o kobietach, które uchylają się od pracy, goniąc za przyjemnościami, zaniedbując dom.

W następnym numerze p. Natalia Jastrzębska (przedstawicielka starszego pokolenia), wyraża swój sąd o niewłaściwości odwrócenia ról młodzieży żeńskiej i męskiej we

współżyciu towarzyskim i koleżeńskim. Widzi ona coś przeciwnego naturze w agresywności i nadmiernej aktywności u dziewcząt przy stłumieniu tych cech u młodzieży męskiej.

Na tem się kończą rzeczowe artykuły, a stwierdzić muszę, że poziom dalszej dyskusji na łamach „Bluszcza” został gwałtownie obniżony i to za sprawą głosów męskich! Oni to zrozumieli po swojemu i odpowiedzi ich nadawałyby się jedynie do ankiety pt. „Jak mamy się podobać mężczyznom?”. A że wiadomo jest, że „de gestibus non est disputandum”, że kwestii „podobania się” nie można uogólniać więc odpowiedź taką jak p. A. Łaszowskiego („młodego publicysty i utalentowanego krytyka literackiego” — jak nam go przedstawiła red. „Bluszcza”) jest odpowiedź o tem jakie kobiety się jemu podobają. Czy to może obchodzić kogokolwiek poza ścisłym gronem znajomych i wielbicieli tego młodego publicysty? Na próbę jednak przytoczę kilka aforyzmów z których łatwo będzie ocenić poziom artykułu.

Oto recepta, którą radzę zastosować (oczywiście tym, kobietom, które ubiegają się pragną o względy kobiecego publicysty):

„W życiu codziennym uległość; słodycz może być wygodna, kocha mi jednak te, które umieją nas terroryzować”.

A dalej coś bardzo nowoczesnego bowiem nasze czasy nie lubią zbyt ku grzeszności i delikatności: „Nie grzeszność może być czasem wyrażoną formą kokieteryj. Wzruszenia jakie stąd powstają trudno porównać z czemkolwiek na świecie”. To już jest coś dla Freuda...

Dalej dowiadujemy się, że kobiety głoszące zasady i walczące jest nudna, żeby się podobać p. Łaszowskiemu: „Powinna być wciąż przejęta sobą w sposób trudny do odgadnięcia dla nas”... „Uroda nie posiada samowiedzy, kiedy za czyną ją zdobywać — zanika. Piękność bezwiedna o sekret młodości i siły”... — Trzeba czempredziej rozbić lustra, żeby broń Boże nie „posiąść samowiedzy urody”, bo wtedy kłapa — staniemy się brzydkie i nudne.

A dalej coś druzgoczącego dla tych wszystkich młodych, uroczych dziewcząt, którym życie się uśmiecha i które odwzajemniają mu ten uśmiech:

„Dziewczyna pogodna i zadowolona z siebie, dziewczyna otoczona powszechną aprobatą, co może być bardziej zniechęcającego na pierwszy rzut oka. Uroda powinna rozwijać zmysł negacji, kto nosi piękno w sobie, nie wyraża swych zachwytów, w sposób jaskrawy, albo właściwy wszystkim niedojdom i brzydulo”.

Ale nie martwie się panie, tylko trochę starania, a będziecie się mogły podobać p. Łaszowskiemu i je mu podobnym. Pozwólcie nerwom waszym rozluźnić się swobodnie, a zasłużycie na dobrą u nich opinię: „Nerwowość młodych panien bywa uważana za objaw ich pobudliwości erotycznej. Dlatego jest tolerowana nawet wtedy, gdy staje się groźną przywarą”. A jeżeli potrafić do tej nerwowości dodać inną jeszcze cechę, wartość wasza jako obiektu wdychań dojdzie do szczytu: „Pani umiająca się nudzić w towarzystwie osób, uchodzących za inteligentne, jest naprawdę godna poznania”. Ręczę, że ten ostatni warunek nie będzie trudny w towarzystwie tego typu mężczyzn!

Drugi męski głos nie wznosił dyskusji na wyższy poziom. P. Jerzy Henryk Bandrowski jest pełen podziwiania i zrozumienia „duchu czasu”. Porusza, że przewaga kobiet nad mężczyznami jest wynikiem przejściowego upadku. „Pęd do emancypacji to jest podobno coś nowego. Być może, ale spójrzmy na drugą stronę tego procesu. Czyż nie okaza się, że jest on wynikiem degeneracji moralnej mężczyzn, za bawem odwróceniem ról... a dalej: „Duch czasu starych, dekadentów społeczeństw w których „stu procentowi” mężczyźni wykuszili się jako w życiu i nadużyciu, zapomnieli o tem, że mężczyźni to siła, to walka, a nie wywałowane ra-

Ile zarabiają kobiety? czy warto je pracy pozbawiać?

„Polska Zbrojna” w artykule p. t. „Jak kształtują się zarobki pracowników umysłowych” podaje dane co do wynagrodzenia pracy kobiet na podstawie książki T. Bartnickiego i T. Czajkowskiego „Struktura zatrudnienia i zarobki pracowników umysłowych”.

„Analiza zarobków kobiet w różnych rodzajach zatrudnienia wykazuje, że najlepiej stosunki układają się wśród nauczycieli szkół powszechnych, gdzie kobiety są pod względem płac zupełnie równouprawnione z mężczyznami, wszyscy bowiem zarabiają jednakowo mało. Już jednak w zawodzie buhalteryjnym płace kobiety są o 21% niższe od płac mężczyzn, przy pracach o charakterze pomocniczym — kancelaryjnym o 26%, w handlu o 48%. Kobiety na stanowiskach kierowniczych i technicznych zarabiają o 43% mniej od mężczyzn na analogicznych stanowiskach.

Tak samo mniejszy wpływ na wzrost zarobków kobiecych ma poziom ich wykształcenia: kobiety z ukończoną szkołą średnią zarabiają tylko o 3% więcej, niż kobiety z niższym cenzurem, kobiety z wyższymi studiami tylko o 36% więcej od posiadających średnie wykształcenie, gdy dla mężczyzn odnośne grupy wykazują różnicę 18% i 75%.

Również ilość lat pracy znacznie mniej silnie działa na poziom zarobków kobiet, niż mężczyzn. Kobiety z wyższym wykształceniem w wieku do lat 55 zarabiają tylko o 60% więcej od tej samej grupy wielu kobiet ze średnim wykształceniem, mężczyźni o 100%.

Dane te potwierdzają znany powszechnie fakt, że kobiety znacznie trudniej awansują i zajmują nawet te same pod względem pracy i odpowiedzialności stanowiska, co mężczyźni, mają jednak niższą kategorię płac.

Z przeprowadzonych badań wynika, że zaledwie 25% kobiet pracujących posiada mężów, wiadomo zresztą czy zatrudnionych, i stanowi to zaledwie 8% ogółu zatrudnionych czyli nie całe 40 tysięcy. W związku z tą ostatnią sprawą redukcji mężatek autorzy dochodzą do wniosku, że wobec rozmiarów klęski bezrobocia i niewielkiej stosunkowo liczby zatrudnionych mężatek efekt masowych nawet redukcji, z których wyłączone być by musiały niektóre kategorie bytby na rynku pracy niewspółmiernie mały w stosunku do niewątpliwie szkody społecznej, jaką jest podrywanie pełnoprawnego stanowiska kobiety przez pozbawienie jej prawa do pracy z tytułu stanu cywilnego.

miona i zmęczony wzrok bywałca nocnych lokali”.

Bo grunt — to stuprocentowy mężczyzna, na tem, zdaniem p. Bandrowskiego jest wszystko. Znow chciało by się zawołać o pomoc Freuda!

Oto jak upraszcza sobie p. Bandrowski kwestię stosunku dwóch światów ludzkich — męskiego i kobiecego: „Bo są przecież mężczyźni i mężczyźni”. Mówiąc obrazowo olbrzymia skala osobników o różnym procencie męskości od hermafrodytycznego lalusia po męczyznę 100 proc. I chyba ów hipotetyczny, procentowy wskaźnik jest zarazem wykładnikiem stosunku rozmaitych gatunków mężczyzn do kobiety”.

Wiemy, że stu - procentowy mężczyzna to jest taki, który niezależnie od jakichkolwiek walorów a najczęściej od braku ich, pociąga tu sobie kobiety. — Możliwe tu dodać jeszcze, że głównym warunkiem podobania się jest t. zw. **sex appeal**, określenie trudne do zdefiniowania, a tak chętnie używane. Ale co z tego? Czy wolno w piśmie kobiecym zajmować spłaty ubolewa niami nad zanikiem 100 proc. mężczyzny i rozważaniami „młodego publicysty i utalentowanego krytyka” nad typem kobiet, jaki mu najwięcej przypada do gustu?

Podczas gdy reforma szkolnictwa niepokoi każdą matkę, gdy tyjące mężatek, zepchniętych do roli „obywatela drugiej klasy”, traci posady, gdy prawo małżeńskie czeka na rozwiązanie decydujące gdy upadek kultury i etyki nasuwa szereg zagadnień palących, gdy wreszcie najboleśniejsza dla kobiet sprawa prostytucji, zniesienia neo-reglamentacji, jest prawie nieporuszana w prasie — pismo kobiece zajmuje swe spłaty tego rodzaju ośmieszającami elukubracjami. Cóż dziwnego, że kobiety poważne i mądre tak często traktują zgóry prasę kobiecą!

P-Y

Wilnianin pasażerem zaginionego na Bałkanach samolotu

Barman ze s.s. „Polonia” leciał do Wilna na urlop

WILNO. Na pokładzie zaginionego w górach bałkańskich polskiego samolotu pasażerskiego „Douglas SP” wśród kilku pasażerów znajdował się również p. Wiktor Rakowski, barman ze s.s. „Polonia”, który leciał z Aten celem spędzenia urlopu w kraju.

Jak się okazuje p. Rakowski jest wilnianinem i rodziną jego mieszka na Zwirowej Górze.

Zwirowa Góra 13

Dom, który zajmują pp. Rakowskie nie trudno odnaleźć.

Mieszkańcy, małej stromej uliczki biegnącej wzdłuż bramy cmentarza Bernardyńskiego znają się ze sobą doskonale i pierwsza napotkana babina wskazuje od razu żółty parterowy domek oznaczony nr. 13. „Tylko czy dobre wiadomości

pan niesiesz Rakowskiej, bo ona biedniuszka całkiem oczy wyplakata czekając telegramów o swoim chłopcu...” rzuca w ślad za mną przygodna informatorka, kierując się szybko ku bramie cmentarnej i czyniąc po drodze znak krzyża św.

Pierwsza wiadomość radjowa

Pani Rakowska, którą zastaję w domu nie może opanować wzruszenia gdy spytałem o syna.

Zauważyłam pana idącego ku nam—mówi, wśród łez—i serce we mnie zamrło. Jestem w takim stanie, że każdej chwili spodziewam się strasznej wiadomości, która rozwieje tę troszkę nadzieję jaką jeszcze mam i każdy obcy widziany przez okno wydaje mi się tym który tę wieść niesie.

O tem że syn znajdował się na pokładzie samolotu, który zginął gdzieś na Bałkanach — ciągnie p. Rakowska — dowiedziałam się we czwartek rano. Mąż mój przed wyjściem do biura (p. Rakowski jest urzędnikiem kolejowym) zwykle słucha „dziennik poranny” radio - wy. W pewnym momencie widzę że mąż zbladł, złapał rękami za szyję i jak gdyby chciał je wtłócić sobie w uszy i zaczął powtarzać usłyszaną wiadomość....

P. Rakowska nie może mówić

Panią Rakowską znowu ogarnia głębokie wzruszenie, tak że przerywa rozmowę i wychodzi do drugiego pokoju.

Pozostaje z najmłodszym jej synem, uczniem gimnazjum im. Zygmunta Augusta od którego dowiaduję się jeszcze kilka szczegółów.

Rakowskie mają trzech synów, z których najstarszy 30-letni Wiktor był właśnie barmanem na okręcie. Drugi syn zaciągnął się niedawno do marynarki jako ochotnik i służy na statku „Puławski”, zaś najmłodszy — jako uczeń jest w domu.

Ukończywszy 6 klasową szkołę, Wiktor Rakowski wstąpił do marynarki wojennej zaś przed 3 laty przeszedł do marynarki handlowej i został barmanem na statku „Polonia”.

Rok rocznie późną jesienią gdy statek zatrzymywał się w dokach na dłuższy pobyt Rakowski przyjeżdżał do rodziców na urlop. Tak

samo miało być i w roku bieżącym bowiem mimo że przybycia do Wilna nie zapowiadał spodziewano się go lada dzień. Zamarudziwszy co - kolwiek w Pireusie i chcąc być jak najszybciej w Wilnie Rakowski postanowił odbyć podróż z Aten do Warszawy samolotem mając za towarzysza podróżny lekarza ze statku „Polonia” doktor Frejmana, który również jechał na urlop do Warszawy.

Umówił się z kolegą w Warszawie

Na kilka dni przed opuszczeniem okrętu Rakowski dowiedział się że drugi barman z „Polonii” na del wcześniej wraca do kraju umówił się z nim, że się spotkają w dniu 24 listopada w Warszawie przyczem Rakowski miał odebrać od kolegi część bagażu wyeksportowanego pociągami, bowiem „Douglas” nie mógł zabrać ciężkich kufrów.

Nadzieję o omówionej godzinie zjawienia się na Okęciu, lecz samolot, którym miał przybyć Rakowski nieście ty nie przyleciał.

Dopiero po pewnym czasie dowiedziano się, że zaginął on wraz z pasażerami wśród niebotycznych gór dalekiej Bułgarii.

O godz. 10 wiecz. dotarła do Wilna wiadomość, że W. Rakowski zginął wraz z innymi pasażerami tragicznego lotu.

Do drzwi mieszkania biednej matki oczekującej z trwogą wieści o losie syna zapukał wreszcie gońiec, niosąc wieść, której najbardziej się obawiała. (w)

Żydzi na Uniwersytecie stoją

WILNO. Wczoraj wykłady na U. S. B. odbyły się we względnym spokoju.

Zajścia z żydami

WILNO. Wczoraj w domu na ul. Wielkiej został pobity Izak Doluński (Stefanska 32) zaś koło Hal uderzono go głową Chanę Bastacką (Rudnicka 18).

Wczoraj na ul. Ostrobramskiej poturbowano kilku żydów. Sprawcę policja zatrzymała.

Płonący samochód na ul. Sadowej

WILNO. Wczoraj wiecz. na ul. Sadowej wskutek wybuchu benzyny zapalił się motor w ciężarówce. Plomienie ogarnęły cały przód maszyny, lecz

dzięki przytomności szofera pożar zdołano ugasić. W czasie tłumienia ognia kierowca ciężarówki doznał poparzeń ręki, został opatrzony przez lekarza.

TRUSKAWIEC

ZDROJOWISKO SIARCZANO-SOLANKOWE

SEZON ZIMOWY OD 1 GRUDNIA DO 1 MARCA W LISTOPADZIE I MARCU ZAKŁAD NIECZYNNY „NAFTUSIA”, oraz zdroj wód gorzkich „BARBARA” — Informacji żądać — mieszkania zamek — tylko przez Zarząd Zdrojowy. „NAFTUSIA” w butelkach oraz SOL gorzka „BARBARA” do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Tajemnice podróży Barmata

Niedoszły projekt zorganizowania handlu z Sowietami

WILNO. Na temat rzekomej podróży słynnego międzynarodowego aferyzisty Barmata do Wilna i krajów bałtyckich kraja jak najrozsądniejse wersje.

Według tych poglądów Barmat miał nawiązać kontakt z pewnym domem eksperymentalnym nastawionym specjalnie na wysyłkę towarów do Sowietów i zaproponował stworzenie wielkiego domu importowego.

Z Rosji sowieckiej sprowadzonoby futra przeznaczone nie tylko dla Polski,

lecz dla całego rynku europejskiego, zaś do Bolszewii wspomniany koncern miałby eksportować tytułem wymiany wyroby włókiennicze i kolonowe.

Sprawa ta była jakoby omawiana jeszcze za czasów, gdy Barmat przebywał w Belgii i nie nie wskazywało, że przeprowadzane przez niego „operacje” wywołują wkrótce skandal na miarę europejską.

Zdecydowane wówczas zostało, że główny skład wymienny mieścić się w Wilnie Powiatowej, jako najbar-

dziej dogodnej z uwagi na liczne połączenia kolejowe, zaś biura Towarzystwa — w Wilnie.

Jak się jednak zdaje, wznowione ostatnio pertraktacje na ten temat — odbyły się — w Warszawie i z uwagi na obecną sytuację Barmata, który jak wiadomo jest poszukiwany przez policję belgijską i holenderską nie daly pożądanego rezultatu i Barmat zniechęcony niepowodzeniem opuścił Polskę udając się jak najspieszniej do krajów bałtyckich.

nomadka do ust i róże CÉDIB — niedoścignione!

MAJATEK WILNA

wart 1 es 28 milj. złotych

Po trzyletniej pracy nad spisaniem i oszacowaniem inwentarza nieruchomości miejskich w Wilnie powstana w tym celu Komisja określiła majątek nieruchomości gminy m. Wilna na sumę 27.865.582 zł. 03 gr.

Dotychczasowe normy szacunkowe opierające się na przybliżonych wartościach szacunkowych assecuracyjnych P.Z.U.W. Wartość szacunkowa wyrażała się sumą około 28 milionów o belmule 2.107 ha ziemi miejskiej w formie placów niezabudowanych, majątków miejskich, działek wczysto - czynnych, mko obiektów występujących z obrótu cywilnego.

Place zabudowane i domy miejskie oszacowano zgodnie z warunkami obecnej koniunktury gospodarczej lub na podstawie szacunków assecuracyjnych P.Z.U.W. Wartość szacunkowa wyrażała się sumą około 28 milionów o belmule 2.107 ha ziemi miejskiej w formie placów niezabudowanych, majątków miejskich, działek wczysto - czynnych, mko obiektów występujących z obrótu cywilnego.

Magistrat na ostatnim posiedzeniu po zapoznaniu się z metodami pracy Komisji ustalonych przez nią zasady szacunkowe zaakceptował.

Z pobytu min. Grabowskiego w Wilnie

WILNO. Wczoraj w drugim dniu pobytu w Wilnie p. minister sprawiedliwości Witold Grabowski w godzinach przedpołudniowych odbył kilka konferencji.

Na zakończenie swego pobytu w Wilnie p. minister Grabowski wziął udział w zebraniu wszystkich sędziów i prokuratorów wileńskich.

Budowa makiety pomnika Mickiewicza

WILNO. W związku z zamierzoną budową pomnika Adama Mickiewicza w Wilnie Zarząd Miejski postanowił jak wiadomo sporządzić makietę pomnika.

Celem ostatecznego wyboru niej-

śca pod pomnik sporządzona makietka usytuowana będzie po kolei na placu Marszałka Piłsudskiego, Trzemeszkiej i w okolicy wejścia do ogrodu Bernardyńskiego, od strony ul. Królewskiej. Makietka ma być gotowa na wiosnę.

SALWA ZE STRASZAKÓW

wywołała popłoch wśród wychodzących z wiecu „bundowców”

WILNO. Wczoraj w godzinach popołudniowych w sali przy ul. Ludwarskiej odbył się wiec zwołany z okazji 40 lecia istnienia żyd. organizacji socjalistycznej „Bund”.

Gdy po skończonym akcie przy śpiewie „Międzynarodówki” i podniesieniu w górę pięści uczestnicy opuścili salę, rozległy się strzały. Wy-

Dr. Z. ZELDOWICZOWA

Choroby kobiece weneryczne i narządów moczowych

Powróciła

Wileńska 28 m. 3 tel. 2-77

12 — 214 — 7.

wołało to zrozumiały popłoch lecz policja szybko opanowała sytuację.

Okazało się że strzały były oddane ze straszków i że sprawcami ich byli młodzi żydzi.

Jednego z nich Szymonę Stółowa (Archaniejska 58) ujęto na miejscu ze straszakiem w ręku, drugiego zaś zatrzymano nieco potem. Również przy nim znalazłono straszak.

Zachodził uzasadnione przypuszczenie, że była to specjalnie zaaranżowana prowokacja celom wywołania niepokoiu do której rozniewnie użyto młodochłanów. Aresztowanie sprawców od razu jednak wyjaśniło, że sprawcami byli sami żydzi.

KRONIKA WILEŃSKA

NIEDZIELA
Dziś 28
Mansweta
jutro
Saturnina

Wschód słońca g. 7.15

Zachód słońca g. 2.59

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 27 listopada 1937 roku.

Ciepłota średnia: 745
Temperatura średnia: 0
Temperatura najwyższa: +1
Temperatura najniższa: 0
Opad: 2,6
Tendencja: spadek potem wzrost ciśnienia.

Wiatr: północny.

Uwagi: pochmurno, śnieg.

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

na dzień 28 listopada 1937 roku.

Pogoda zmienna z przelotnymi opadami, zwłaszcza na wschodzie, a z większymi rozporządzeniami na północy - zachodzie i w środku kraju. Podstawa chmur od 200 m. Przejrzystość powietrza naogół dobra, jedynie w czasie opadów słabsza. Parostopniowe ochłodzenie. Słabnące wiatry z północy - zachod.

DZIŚ W NOCY DYŻURUJĄ APTEKI

(Dziś dyżurują apteki: Sapożnikowa (Zawalna 41), Rodowicza (Ostrobramska 4), Augustowskiego (Mickiewicza 10), Narbinta (Św. Janka 2), Zasławskiego (Nowogrodzka 89).

Hotel Europejski

Pierwszorządny
Cenę przystępne. Telefon w pokojach. Winda osobowa

Hotel „St. Georges” w Wilnie

Pierwszorządny.
Pokoje wygodne, cenę tanie.
Telefon w pokojach.

Ofiary

Ku uczczeniu ś.p. Dr. Marji Strzezińskiej na Kuratorium nad ociemniałymi w Wilnie składają M. i F. Milewscy dwadzieścia złotych.

Zamiast kwiatów na grób ś.p. Dr. Strzezińskiej na zakład dla ociemniałych Karolstwo Nowiczy — 10 zł.

S. P.

LEW DOBRZYŃSKI

ARTYSTA MALARZ
Wychowanek Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B.
po krótkich cierpieniach zmarł dn. 26 listopada 1937 r. w wieku lat 29.
Uroczystości pogrzebowe i pogrzeb odbędzie się w maj. Łosza koło Szumsk.

O czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

KOLEDZY

Wielebnemu Duchowieństwu, Władzom szkolnym i Miejskim Organizacjom Społecznym, Koleżankom i Kolegom oraz wszystkim przyjaciółom i znajomym, którzy wzięli udział w pogrzebie

składają serdeczne podziękowanie

Strzezińscy i Dr. Moszyńska.

Wszystkim, którzy w ciężkich i bolesnych chwilach wyrazili współczucie i oddali ostatnią posługę kochałemu mężowi i ojcu S. + P.

Piotrowi Druhowino

składamy tą drogą serdeczne Bóg zapłać

ZONA, SYN i CORKA.

— W środę dnia 1-go grudnia r.b. jako pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś.p. Marji Brzeskiej odbędzie się nabożeństwo żałobne za spój jej duszy w kościele św. Kazimierza o godzinie 8-ej rano.

O czym zawiadamiają:

CORKI.

ZEBRANIA I ODCZYT

— Z Towarzystwa Przyjaciół Nauk Posiedzenie Sekcji Historii Sztuki, odbędzie się dn. 29 listopada (ponied.) 1937 r. o godz. 7 wieczór w sali Seminarium Archeologii Klasycznej U. S. B. ul. Zamkowa 11 (drugie podwórze w prawo). Na porządku dziennym: 1) Referat Dr. Wanda Rewiejska: „Ze studiów nad rozplanowaniem osiedli miejskich w pól. - wsch. Polsce; 2) E. Łopaciński. Nowe dane z dziejów pałacu Sapież. na Antokolu; 3) Sprawy bieżące.

— Wileńskie Towarzystwo Ogródnictwa podaje kalendarz referatów, które będą wygłaszane w lok. Wileńskiej Izby Rolniczej Wilno. ul. Ofiar 2 o godz. 12 (niedziele).

28 listopada — „Pielegnacja roślin pokojowych zimą” p. Wł. Oszkis; 5 grudnia — „Pędzenie roślin cebulkowych (hiacynt, tulipan i t.p.) inż. St. Dziewanowska; 12 grudnia — „Komposty i ich użyteczność w ogródkach” p. Oszkis; 19 grudnia — „Warzywa mało znane i ich uprawa” p. Moniewicz; 9 stycznia 1938 rok — „Formy koron drzew owocowych” p. Sawicz; 16 stycznia — „Jakie dają korzyści krzewy owocowe w małym ogródku” p. prof. Zembowicz St.

23 stycznia — „Kizewy i drzewa jako ozdoba ogródków” p. Oszkis; 30 stycznia — „Znaczenie prze miedzy i po plonów w ogródku warzywnym amatora” p. prof. Moniewicz St.

6 lutego — „Jak należy podawać rośliny pokojowe” p. inż. Dziewanowska Stanisława.

— Odczyt p. Georges Rousseau. We wtorek 30 b.m. o godz. 19-ej w Auli Kolumnowej Uniwersytetu p. Georges Rousseau wygłosi odczyt pt.: Une cure de gaiete au pays de Marseille (audition commentee), staraniem T-wa Polsko - Francuskiego w Wilnie Wstęp wolny.

Przy cierpieniach mózgowych nerwowych i rdzenia pacierzowego naturalna woda gorzka Franciszka - Józefa powoduje regularne wypróżnienie oraz wydalenie ułatwia proces trawienia żołądkowego i przemiany materii.

PODANIA O ZEZWOLENIE NA BRON

WILNO. Począwszy od dnia 1 grudnia r.b. należy składać podania o przedłużenie pozwolenia na posiadanie i no szenie krótkiej broni palnej, o ile termin tego zezwolenia upływa z dniem 31 grudnia 1937 roku. Złożenie podań po tym terminie (tj. po 31 grudnia 37 r.) będzie uważane jako spóźnione.

Gdy opuścisz Łutni progi
Zajdź na RYBKĘ — panie drogi.
Bo kto na noc jada mięso
Tego we śnie diabli trzęsą.

M. ZEJMO

WILNO, MICKIEWICZA 24

TEATR I MUZYKA

— Koncert chóru „Echo” W niedzielę dnia 28 b.m. w sali Śniadeckich U.S.B. z okazji dorocznego święta ku czci Patronki muzyki i śpiewu, Św. Cecylii, odbędzie się koncert chóru „Echo”, który pod batutą profesora Władysława Kalinowskiego wykona szereg utworów kompozytorów polskich i obcych. Oprócz chóru „Echo” w koncercie weźmie udział p. Gabzewiczowa (sopran), która przy akompaniementie prof. Gałkowskiego odpiewa kilka aryj i nastrojowych pieśni.

Bilety w cenie od 30 groszy do 2 zł. do nabycia w dniu koncertu w kasie przy wejściu. Początek koncertu: o godzinie 19.30

— Koncert Krymski. Dnia 28 grudnia r.b. o godz. 20.15 w Sali b. Konserwatorium (ul. Końska 1) Tatarzy z Rumunii wystąpią z koncertem na program którego złożą się: muzyka, śpiew i tańce w strojach narodowych. Szczegóły w afiszach.

— TEATR MIEJSKI NA POHULANCE, Popołudniówka — Dziś, w niedzielę dnia 28 listopada o godz. 4.15 ukaże się poraz ostatni na przedstawieniu popołudniowym, nadzwyczaj interesująca, współczesna sztuka w 10-ciu obrazach Lavery’ego „Pierwszy Legion” — oparta na 116 życia O. Jezuitów. Obsada premierowa. Ceny miejsc propagandowe.

Wieczorem o godz. 8.15 — Teatr w dalszym ciągu, ciesząc się nadzwyczajnym powodzeniem, doskonałą współczesną komedię w 3-ach aktach (5-ciu obrazach) Stefana Bekefi’ego (przekład Karola Romockiego) pt. „Nieusprawiedliwiona godzina”

Jedyna wycieczka na Riwierę francuską i do PARYŻA 21.XII — 6.1 zł. 420.—

Informacje i zapisy

ARGOS

Warszawa, Wierzbowa 6 i Oddziały.

ZAPISUJMY SIĘ NA CZŁONKOW WILEŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZECIWGRUŻLIWEGO

Echa gospodarcze

WAŻNE DLA ROLNIKÓW

Przejmowanie gruntów za zaległości państwowe

Przejmowanie na własność państwa gruntów za należności pieniężne uregulowane zostało, jak wiadomo, rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 października 1933 r., ogłoszonym w brzmieniu z dnia 18 września 1936 r. w n-rze 77 Dzien. Ust. z r. 1936. Rozporządzenie to ustaliło, że przejmowane będą na własność państwa grunty, za ciążące na nieruchomościach podatki i daniny publiczne i pożyczki, udzielone przez państwo. Z nieruchomości, obciążonych zaległościami należnościami z tytułu pożyczek długoterminowych, udzielonych przez banki państwowe, instytucje kredytu długoterminowego oraz z tytułu świadczeń na rzecz instytucji ubezpieczeń społecznych, mogą być na wniosek właścicieli banków lub instytucji, przejmowane na własność państwa grunty, za ciążące na tych nieruchomościach należności z tytułu powyższych pożyczek i świadczeń.

W związku z wątpliwościami na ile stosowania wspomnianego przepisu prawnego, Ministerstwo Skarbu ustaliło ostatnio zasady przejmowania gruntów za zaległości. W szczególności w związku z zasadą nie wdrażania egzekucji do majątku nieruchomości w razie wszczęcia postępowania celem przejęcia gruntów, Ministerstwo Skarbu uznało, że z reguły akcja przejęcia gruntów następuje po bezskutecznej egzekucji z majątku ruchomego dłużnika, lub gdy zachodzi prawdopodobieństwo, że egzekucja taka pozostanie bez skutku. Zgodnie z powyższym, Ministerstwo Skarbu poleciło, aby z chwilą wydania decyzji wojewodów o wszczęciu postępowania, celem przejęcia gruntów, zawieszać również egzekucję z ruchomości, prowadzoną celem ściągania zaległości, za które mają być przejęte grunty. Egzekucja bowiem z ruchomości, dając z reguły znikome rezultaty, powoduje stałe zmiany w wykazie zaległości doręczonym do wniosku przejęcia gruntów.

Równocześnie, wobec zmian w stanie zaległości, objętych wnioskiem o przejęcie gruntów, zdrażających się w praktyce, Ministerstwo Skarbu, celem zapobiegnięcia przejmowaniu gruntów za zaległości w wysokości, niezgodnej ze stanem faktycznym, poleciło o każdej zmianie zasłanej w stanie zaległości po przesłaniu wniosków o przejęcie gruntów, zawiadamiać wojewodę aż do chwili wydania przez wojewodę decyzji o przejęciu gruntów na własność państwa. W związku z powyższym, Ministerstwo poleciło zwrócić podległym organom skarbowym uwagę, aby odwołania, wniesione przeciwko wymiarom podatku, za zaległości których ma nastąpić przejęcie gruntów, jak również inne podania, mogące mieć wpływ na wysokość tych zaległości (np. próśby o przyznanie ulg z tytułu klęsk żywiołowych i t.p.) były rozpatrywane o ile możliwości przed wystą-

pieniem z wnioskiem o przejęcie gruntów, w każdym zaś razie najpóźniej przed wydaniem przez wojewodę decyzji o przejęciu gruntów. Ponadto Ministerstwo Skarbu stwierdziło, że poszczególne Izby Skarbowe już po wystąpieniu z wnioskiem o przejęcie gruntów, zawieszają postępowanie zmierzające do przejęcia gruntów, udzielając zobowiązanym ulg w spłacie zaległości objętych wnioskiem o przejęcie gruntów, przyczem rozmiary tych ulg są niejednolite, a niejednokrotnie nawet znaczne. W związku z powyższym Ministerstwo Skarbu stwierdziło, że tego rodzaju postępowanie nie jest wskazane, wpływa bowiem hamująco na postępowanie, zmierzające do przejęcia gruntów, a ponadto niezawsze daje gwarancję, że zobowiązany, u którego egzekucja nie dawała wyników, uiszcza zaległości dodatkowe dobrowolnie przy rozłożeniu ich na raty. Ze względu na powyższe należy zachować jak najdalej posuniętą ostrożność i zawieszać akcję przejęcia gruntów tylko w określonych wypadkach. W szczególności możliwe to jest, gdy zobowiązany pokryje gotówką przedtem co najmniej 50 proc. zaległości objętych wnioskiem o przejęcie gruntów, a resztę zaległości zobowiąże się spłacić w czasie sto sunkowo krótkim (do 6 miesięcy), dając zarazem odpowiednią, łatwo dającą się zrealizować gwarancję na pokrycie zaległości w przypadku, gdy zobowiązany nie dotrzyma. Możliwe to jest jednak tylko wówczas, gdy zobowiązany nie posiada zaległości z tytułu podatków, nie objętych wnioskiem o przejęcie gruntów. Jeżeli do akcji, zmierzającej do przejęcia gruntów, dołączyli się jeszcze inni wierzyciele, należy pozbawić go od dłużnika przedłożenia oświadczeń tych wierzycieli, że zgadzają się na zawieszenie akcji przejęcia gruntów w odniesieniu do ich należności. Jak wiadomo, decyzję o wszczęciu postępowania, unormowanego wyżej wspomnianym rozporządzeniem, wydaje wojewoda na wniosek dyrektora Izby Skarbowej, instytucji lub innych osób prawnych, upoważnionych. Decyzję o wszczęciu postępowania są ostateczne.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWA W WARSZAWIE

W ciągu m-cia października powstało w Warszawie 35 nowych przedsiębiorstw, 28 zaś rozszerzyło swoją działalność. Wśród nowych zarejestrowano 4 żelazo - metalowe produkcji mechanicznej, 5 - maszynowo - elektrycznych, 2 chemiczne, 5 poligraficznych, 1 papiernicze, 2 drzewne, 1 włókiennicze, 5 kontekcyjno - odzieżowych, 4 gospodarcze, 1 mineralne. W nowych przedsiębiorstwach znalazło zatrudnienie 355 robotników, w rozszerzonych zaś - 370 robotników.

T A Ń C Ó W

narodowych oraz ostatnich nowością stylem francuskim, angielskim wyucza SZKOŁA PROFESORA

RÓŻAŃSKIEGO NIEMIECKA 19.

Indywidualnie. Grupy. Prywatnie. Przystępnie. Gwarancja wyuczenia.

50% oszczędności prądu daje

"Fenomen" Mz

przy pełnej wydajności i światowym zasięgu, przez zastosowanie rewelacyjnego układu „EKONOMIZATOR PRĄDU”. TELEFUNKEN-FENOMEN Mz. zużywa 25 watów prądu i tyle co mała żarówka. OSZCZĘDNOŚĆ NA PRĄDZIE WYNOŚI OKOŁO zł. 3.60 miesięcznie, co stanowi 18% raty miesięcznej za ten odbiornik. „EKONOMIZATOR PRĄDU” jest zastosowany jedynie w superze Telefunken-Fenomen Mz., stwarzając z niego najoszczędniejszą superheterodynę na rynku; a dzięki wysokim wartościom technicznym, wspianiemu tonowi, niskiej cenie, wygodnym spłatom, stanowi najodpowiedniejszą superheterodynę dla wszystkich! SUPER FENOMEN z „EKONOMIZATOREM PRĄDU”. Cena zł. 289.- za gotówkę. Na raty: zaliczka zł. 20.- i 14 rat miesięcznych po zł. 20.-

Radio TELEFUNKEN

harmonia tonów - symbol jakości

KALENDARZE na ROK 1938

OZDOBY CHOINKOWE

POCZTÓWKI ŚWIĄTECZNE

POLECA W DUŻYM WYBORZE

Hurtowy Skład Papieru i Materiałów Piśmiennych

„PAPIER SPÓŁKA AKCYJNA”

WILNO, ZAWALNA 13.

Uwagde Kupców i Dekoratorów!

do dekoracji wystaw sklepowych i lokali

TEKTURA FALISTA W RÓŻNYCH KOLORACH

i PAPIERY DEKORACYJNE

Władysław BORKOWSKI WILNO, MICKIEWICZA 5. Tel. 372

Najmilszy podarek na św. Mikołaja

Św. Mikołaj ruszył w drogę i wkrótce do nas zawita. Stary, piękny zwyczaj kade pamiętać o miłych osobach. Lecz tu kłopot: co wybrać, co ofiarować, co mogłoby sprawić największą przyjemność?

Zdradzimy sekret: jest prezent, który kosztuje zaledwie 5 złotych, a może stać się wspaniałym 500-złotowym podarkiem. To książeczka premijowana PKO V-jej serii, czyli „książeczka szczęścia”. Nazwij ją tak ponieważ co 3 miesiące PKO rozlosowuje między posiadaczy książeczek premie za systematyczne oszczędzanie, sięgające od 50 do 500 zł. Otwierając książeczkę i wpłacając 5 - złotową wkładkę stwarzamy obdarowanemu szansę zdobycia 500 złotych.

„Książeczka szczęścia” jest prezentem o wielkim znaczeniu wychowawczym, ponieważ zachęca do systematycznej oszczędności i Obdarowanego, wnosząc co miesiąc wkładkę 5-ciu złotych, po 9 1/2 latach dojdzie niepostrze-

żenie do sumy 600 złotych. Po upływie 9 1/2 lat przed wypłatą zaoszczędzonej sumy odbędzie się jeszcze losowanie dodatkowe, w którym jako nagroda za wytrwałość w oszczędzaniu przypadną szczęśliwym posiadaczom książeczek premie po 400 - złotych.

Książeczka przyjmowana jest najto sowniejszym podarkiem dla młodzieży, pozwalając zebrać kapitał np. na późniejsze studia, najlepszym upominkiem dla narzeczonej, dla młodego małżeństwa, dla rodziców małego dziecka, wreszcie dla wszystkich, bo któż nie pragnie uśmiechu losu, kto nie marzy o premjach kilkusetzłotowych i o zebnaniu kapitałiku. „Książeczka premijowa - szczęścia polowa!”

Ażby ułatwić ofiarowanie książeczek premijowych V-jej serii na św. Mikołaja. PKO w Centrali we wszystkich Oddziałach przyjmuje odrazu do wolną ilość wkładek miesięcznych z góry.

W MRÓZ, WICHURĘ CZY ZAWIĘJĘ „CENTROPAŁ” WAS OGRZEJE.

WĘGIEL, KOKS, DRZEWO. Zamkowa 18, tel. 17-90

Dostawa w wozach zapłombowanych.

EMULSJA TRANOWA WYROBU FIRMY

SCOTT & BOWNE

zapobiega krzywicy i kołkom

KAŻDĄ CHOROBE WYLECZYSZ

Jeżeli regularnie zażywać będziesz

ZIOŁA Dra BREYERA

najsukuteczniejsze w następujących chorobach:

	cena
Nr. 1 - w kaszlu, astmie, rozedmie płuc	2.50
Nr. 2 - w reumatyzmie, artretyzmie, złej przemianie materji, nieczyściwości cery, chorobach skórnych	3.-
Nr. 3 - w chorobach żółtkowo-kiszkowych, wątrobowych, żółtaczce	2.50
Nr. 4 - w chorobach nerwowych, bólu głowy, bezsenności, ogólnym wyczerpaniu	3.60
Nr. 6 - w niedokrwistości i ogólnym osłabieniu	4.20
Nr. 7 - w chorobach nerkowych i pęcherzowych	3.-
Nr. 9 - przeczyszczające w chronicznym zatwardzeniu i hemoroidach	1.50

Do nabycia w oryginalnym opakowaniu w aptekach, składach aptecznych i drogeriach lub w wytwórni

„POLHERBA” KRAKÓW Podgórze, skr. Nr. 48

Zainteresowani otrzymują na żądanie darmo z wytwórni broszurę.

Yutro zmiana pogody

Ja to czuję - mówi często reumatyk, a jego przepowiednia jest pewniejsza od barometru. Już na dwa lub jeden dzień przed każdą zmianą pogody, odczuwa silne bóle. Jakże cierpi on wówczas. W tych wypadkach oddaje Total reumatykom dobre usługi. Total usmierza bóle i przynosi ulgę. Total stosuje się po 2 tabletki 3 razy dziennie. Do nabycia w aptekach.

Total

15 letni jubileusz 15

składu aptecznego Farm. Władysława TRUBIŁŁY Wilno ul. Ludwisarska 12 róg Tatarskiej, przypada 30 listopada we wtorek. Tego dnia wydajemy wszystkim kupującym bezpłatne upominki.

Najkorzystniejszy

zakup skórek, płaszczy karakułowych, fokowych i t. p.

L. ŁOPUSZAŃSKI

Wilno, Zamkowa 4.

CHCIEJMY I UMIEJMY BYĆ PIĘKNE! Nigdy za wcześnie i nigdy za późno myśleć o tem. Kosmetyka współczesna znajduje z powodzeniem środki i sposoby zapobiegania i leczenia szpeczących dolegliwości zewnętrznych.

„NEO - KOSMETYKA”

JAGIELLOŃSKA 16 - 6

Paniom z prowincji informacje korespondencyjne.

TANIE ŹRÓDŁO ZAKUPU galanterji męskiej i damskiej, artykułów podróży

Sklep W. KOWALSKI MICKIEWICZA 5 obok sklepu Borkowskiego z lewej strony.

KTO PRÓBOWAŁ TEN PRZEKONAŁ SIĘ

z WINA wytwórni

W. OSMOŁOWSKI

WILNO SA STARE, LEŻAŁE, MOCNE i ZDROWIE.

Poleca się WINO „MIESZANKA JAGODOWA”.

Do nabycia wszędzie.

MODNE OBUWIE

GWARANTOWANE poleca polska wytwórnia

W. NOWICKI WILNO WIELKA 30

kalosze śniegowce pantofle ranne.

Lekarze

Dr. ZYGMUNT KUDREWICZ

Choroby weneryczne - syfilis, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od g. 8-13-8. Zamkowa 15 m. 2. Tel. 19.60.

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM

POLSKIEGO BIAŁEGO KRZYŻA

H. O. STEHLE.

21)

Zagadka ekspresu Rzym-Budapeszt

Autoryzowana adaptacja Jerzego Plewńskiego

— Ja siebie tak nie nazywam, tylko rzeczywiście jestem pułkownikiem armji włoskiej, Alessandro Rosso.

— Pułkownikiem w stanie spoczynku?

— Tak jest.

— Te dane muszą być sprawdzone.

— Proszę bardzo, niech panowie sprawdzą. Proszę nawet sam tu obecnego pana szefa bezpieczeństwa, by zechciał poinformować się w ambasadzie włoskiej.

— Spełniłem pańską prośbę, ale dotychczas nikt się stamtąd zjawił się.

— Pocóż więc zamęcza mnie pan pytaniami, skoro mi pan nie wierzy?

— Moim obowiązkiem jest pana pytać, a pańskim — odpowiadać. W razie odmowy znajdziemy środki, by pana do tego zmusić. Narówni ze wszystkimi pasażerami wagonu sypialnego jest pan podejrzany o współudział w morderstwie, dokonaniem nocy dzisiejszej. A całe pańskie zachowanie się jest wysoce niewłaściwe.

— Panie kolego — przerwał sędzia Karczag — może pozwoli pan, że teraz ja będę przesłuchiwać pana pułkownika, który, jestem tego pewny, nie będzie dążył do utrudnienia nam pracy...

— Ani mi to nawet przez myśl nie przeszło — zapewnił bardzo uprzejmie pułkownik i odrzucił niedopalonego papierosa.

— Jestem o tem najzupełniej przekonany; prosilibym tylko o więcej zrozumienia dla naszych wysiłków i o poparcie ich, według możliwości.

— Jestem gotów panom jak najbardziej dopomóc. Jeżeli wydarzyły się pewne nieprzyjemności, to zapewniam, że nie ja je wywołałem, ale ten mały pan, który tam siedzi... To mówiąc pułkownik wskazał głową na Imre Soprona. Sześć bezpieczeństwa zerwał się ze swego miejsca, ale sędzia nie dopuścił do incydentu.

— Moi panowie — powiedział stanowczym tonem — proszę się uspokoić i zaprzestać słownych utarek. Wracajmy do rzeczy! — Zwrócił się do nerwowego jakosa. — Panie pułkowniku, proszę o pański dowód osobisty.

— Służę panu!

— Dziękuję. Pan podróżował wspólnie z panią marchesą?

— Tak jest. Mam zaszczyt uważać się za jej przyjaciela.

— Bywa pan w jej domu?

— Owszem. Znam ją od wielu lat. Jest to niezmiernie miła i dystygnowana dama.

— A jakż jest cel pańskiej podróży?

— Pragnę być pani marchesie pomocny w jednej sprawie poniekąd przykrej i wymagającej ostrożnego działania.

— Jest to sprawa spadkowa, prawda?

— Tak jest. Pani marchesa zaszczyliła mnie prośbą, bym był jej doradcą.

— Hm... — Sędzia śledczy przeglądał coś w aktach. — Czy widział pan zamordowanego pasażera kabiny 105 i czy rozmawiał pan z nim?

— Nie, ani jedno, ani drugie. Ujrzałem go po raz pierwszy i jedyny — martwego.

— Jest to niejaki Luigi Torcello, bankier rzymski. Czy zna ne jest panu to nazwisko?

— Możliwe jest, że obito mi się żę ono o uszy... Rzym

jest dużym miastem i trudno pamiętać wszystkich, o kim się tylko słyszało.

— A zatem, nie poznał go pan osobiscie?

— Nie przypominam sobie takiego faktu.

— Dobrze! Otóż człowiek ten został dzisiaj w nocy, przypuszczalnie około godziny trzeciej, zamordowany. Czy nie słyszał pan jakiego hałasu?

— Nie, spałem całą noc doskonale.

— A poza tem, czy nie zauważył pan czegoś niezwykłego? Może zwróciła pańską uwagę któraś z osób, znajdujących się w wagonie sypialnym

— Widziałem tylko pasażerów, którzy zajmowali kabiny oraz panne Barską, damę do towarzystwa marchesy. Panna Barska jest właśnie tą osobą, która miała nieszczęście pomylić drzwi kabiny.

— Czy uważa pan to twierdzenie za wiarogodne?

— Nie widzę powodu, dla którego miałbym o tem wątpić. Widziałem pannę Barską kilka razy u pani marchesy i poznałem ją u niej. Wydała mi się bardzo solidną osobą.

— Mogą to być tylko pozory. Największe podejrzenia ciążą właśnie na niej.

— Czy można twierdzić, poważnie, że kobieta byłaby zdolna do zamordowania kogoś w ten sposób? Niech pan pomyśli o o zmasakrowanej twarzy denata.

— Niema celu wyciągać teraz jakichkolwiek wniosków. Czy ma pan co jeszcze do zeznania, panie pułkowniku?

— Nie. Chociaż... — Pułkownik uderzył się w czoło. — Prawda, chciałem coś zakomunikować panom... Pewną obserwację, którą zrobiłem niedawno tam, w sali.

— Ach, coś, co dotyczy jednego z zatrzymanych?

— Obserwacja moja dotyczy kelnera z wagonu restauracyjnego. Zauważyłem, mianowicie, że ten młody człowiek ukrył jakiś niewielki przedmiot w piecu.

POCIĄG POPULARNY DO ZAKOPANEGO.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych za pośrednictwem Delegatury Ligi Popierania Turystyki organizuje wycieczkę specjalną pociągiem popularnym z Wilna do Zakopanego na otwarcie sezonu zimowego pod hasłem „Na pierwszy śnieg w Tatrach”.

Odejście pociągu z Wilna w dniu 7 grudnia r. b. w godzinach popołudniowych. Wyjazd powrotny z Zakopanego w dniu 12 grudnia r. b. w godzinach popołudniowych.

Cena udziału w wycieczce w klasie III-iej — zł. 19,70, w klasie II-iej — zł. 27,80. Powyższe ceny obejmują obustronne przejazdy koleją z prawem korzystania z wagonów specjalnych (dancing, bar, restauracja).

Zgłoszenia i zapisy w placówkach Polskiego Biura Podroży „Orbis” (Mickiewicza 20 i Wielka 49) w terminie do dnia 5 grudnia r. b.

„Nie zwracaj mi, pan, głowy!”

CZYLI

HISTORIA PEWNEGO PASZPORTU...

Jak wiadomo, przed wojną, popularne było w Rosji przysłowie, iż „Każdy człowiek składa się z duszy, ciała i... paszportu”!

Ważność posiadania paszportu przez szarującego się obywatela nie ogranicza się jednak do Rosji tylko, bowiem w innych krajach, zwłaszcza po wojnie stał się on również wskazanym i mile widzianym...

Nie dziw przeto że pewien obywatel miasta Wilna także zapragnął wyrobić sobie dowód osobisty, a w tym celu udał się do Wydziału Ewidencji naszego Magistratu, jako do właściwej, przy tego rodzaju sprawach instancji...

Niestety, wyniki starań okazały się dość niefortunne, a przebieg ich opowiadał nam ów obywatel w swym obszernym liście do Redakcji, z którego czerpiemy poniższe dane...

A więc rozpoczął on swe starania jeszcze w czerwcu roku bieżącego, co — gdy zważywszy że obecnie mamy już koniec listopada — wypadnie uznać za wcale ładny kawał czasu!!!

Jak wiadomo, przy wszelkich staraniach o paszport, niedozwolnym dokumentem jest metryka, a z tą metryką właśnie poczęły się od razu działy rzeczy osobliwe!

„Po kilkunastu dniach, — pisze nasz szczęśliwy petent, — urzędnik, załatwiający tą sprawę stwierdził, że nazywam się inaczej, gdyż w metryce jest nie- wyrażone napisane, wobec czego wysłał metrykę do sprawdzenia w Kaliszu, gdzie się urodziłem”!!!

Dalej było jeszcze gorzej.

„Obecnie, — czytamy w liście, — metryki staraj otrzymać nie mogę, bo zatrzymali ją w Kaliszu, nowa, na błędne nazwisko, Magistrat uważa za swoją własność!!!

Ponieważ sprawa z metryką wzięła się niemal, pół roku, niefortunny klient, nie wiedząc co robić, zwrócił się bezpośrednio do Kierownika Wydziału by zapytać go jak ma dalej postępować?!

Lecz i tu prześledzając go pech, bażadł swe pytanie akurat w momencie, gdy domniemany kierownik konsu mował ze smakiem apetyczne jabłko...

Zakrzuszywszy się kawałkiem jabł- ka od trytyki że mu przeszkadza w tak miłym zajęciu „kierownik” spoj- rzał z oburzeniem na usłucha i odrzekł:

„Panie a cóż to wszystko mnie mo- że obchodzić? Idź, pan tam gdzie zaczął się starać o dowód”!

Kiedy interesant wylamczył po- śpiesznie że w sprawie odnośny urzędnik nie chce mu wydać metryki, niecier- pliwony natychmiast wtrącił, kierownik: „Nie zwracaj mi pan głowy! To nie należy do mnie!”, no i na tem się skończyła rozmowa!

Metryki jak nie ma, pasz- portu również!...

Relato — referra!...

Dalecy jesteśmy od wywiadania jakichś merytorycznych sądów co do słuszności którejś ze stron w streszczo- nej przez nas sprawie, dwa jednak, mo- menty wydają się być tu bezsporne, a mianowicie: że sprawa metryki ciągnie się stanowczo za dłużej, oraz że w stu- sunku do interesantów wskazanym by było trochę więcej uprzejmości i zain- teresowania ich kłopotami, z którymi nie mogą sobie poradzić!...

„Wincuk”.

Programy radiowe

WILNO

Niedziela, dnia 28 listopada 1937 roku

8. Sygnał czasu i pieśń poranna. — 8.05 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi: Gwiazdka rolnicza, 8.30 Informacje dla Ziemi Półn. Wschodn. 8.40 Muzyka na dzień dobry. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Bazyliki św. Jana. Kazanie wygł. ks. prof. dr. Michał So- poćko. Ok. 10.30 „Opierzyny” — trans- misja z Placu Alarmowego Koszarów Pułku Strzelców Podhalanskich w Prze- myślu. 11.30 Muzyka popularna. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Poranek symfoniczny. Transmisja z sali Star. Teatru. 13.00 „W świetle ramy” — feljton teatralny Tadeusza Łopalew- skiego. 13.10 „Gamajda” — opowiada- nia Feliksa Ankerstajna z życia Korpu- su Ochrony Pogranicza. 13.30 Muzyka obiadowa w wyk. orkiestry wileńskiej. Barbara Halmirska i Kazimierz Dem- bowski — śpiew. 14.30 Transmisja z uroczystości odsłonięcia pomnika gen. Józefa Sowińskiego. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 „Andrzejkowe wroźby” — reportaż z płyt Adama Berwolda. — 16.05 „Anielica i życie” — powieść mó- wiana. 16.20 Podwieczorek przy mikro- fonie. Ok. 17.00 W przerwie: Chwila Biura Studiów. 18.05 Recital fortepianowy Zbigniewa Drzewieckiego. 18.30 W hołdzie Stanisławowi Wyspiańskie- mu — transmisja z krypty zasłużonych na Skałce. 18.45 Teatr Wyobraźni: — „Warszawianka” — Stanisława Wy- spieńskiego. 19.45 Co słychać na świe- cie? — opowie Sergiusz Soroko. 19.55 Wieczór świetlicowy „Ostatni mazur” — wykona Zespół „Kaskada”. 20.30 Program na niedzielę. 20.35 Wileń- skie wiadomości sportowe. 20.40 Prze- gląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczor- ny. 21.00 Transmisja fragmentu między- szkolnych zawodów pływackich w Ło- dzi. Późem wiadomości sportowe. 21.15 „Licytacja piosenek” — lekka audycja Wiktora Budzyńskiego. 22.00 „Opo- wieść o Mozarcie” — IV audycja: — „Figaro” i „Don Juan”. 22.50 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.00 Kon- cert zyczeń. 23.30 Zakochanie pro- gramu.

WARSZAWA

NIEDZIELA, dnia 28 listopada 1937 r.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Ave Maria”. 8.05 Dziennik poranny. 8.16 A- udycja dla wsi: 9.00 Transmisja na- bożeństwa z Bazyliki św. Jana w Toru- niu. 10.30 „Opierzyny” — transmisja. 11.30 Muzyka lekka (płtvt). 11.57 Syg- nał czasu i hejnał. 12.03 Poranek sym- foniczny. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 „Gamajda” — opowiadania. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.30 — 14.45 Tran- smisja z uroczystości odsłonięcia monu- mentu — audycja dla dzieci. 16.05 „A- udycja dla wsi. 15.45 Wszelkiego po- trochu — audycja dla dzieci. 16.05 „A- nielica i życie” — powieść. 16.20 Pod- wieczorek przy mikrofonie. — w prze- wie okolo g. 17.00 Chwila Biura Stu- diów. 18.05 Recital fortepianowy. 18.30 W hołdzie Stanisławowi Wyspiańskie- mu — transmisja. 18.45 Teatr Wyobra- Źni: „Warszawianka”. — St. Wyspiań- skiego. 19.45 „Słynni wirtuosi”. 20.35 Program na jutro. 20.40 Przegląd poli- tyczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P.R. 21.15 „Licytacja pio- senek” — lekka audycja Wiktora Budzy- Ńskiego. 22.00 „Opowieść o Mozarcie” — IV audycja. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat me- teorologiczny. 23.00 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, dnia 29 listopada 1937

6.15 Pieśń „Bogurodzica”. 6.20 Gim- nastyka. 6.40 Melodie polskie (płtvt). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płtvt). 8.00 Audycja dla szkół: W rocznie powstania Listopadowego. 8.10 — 11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Od warsztatu do war- szawu. W zakładzie frizerskim — au- dycja. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodar- cze. 15.45 „Z pieśnią po kraju” — au- dycja. 16.15 Koncert orkiestry wojsko- wej. 16.50 Pogadanka. 17.00 „Książ- Grzegorz Mendel — znakomity biolog” — odczyt. 17.15 Zapomniane pieśni w wyk. M. Saleckiego. 17.50 Pogadanka sportowa. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Melodie z polskich filmów (płt- vt). 18.30 Program na jutro. 18.35 Au- dycja dla wsi. 19.00 Muzyka ludowa. 19.30 „Dyskutujmy” — „Starzy i mło- dsi” — dyskusja grupowa. 19.50 Pogad- ka aktualna. 20.00 Wieilia św. Andrze- ja obrazek obyczajowy Fr. Dominika. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pog- adanka aktualna. 21.00 Muzyka tanecz- na. 21.35 Nowości literackie omówi Jan Lorentowicz. 21.55 Słwetki kompozy- torów polskich. — 22.50 Ostatnie wi- adomości dziennika wieczornego, prze- gląd pras i komunikat meteorologicz- ny. 23.00 Muzyka taneczna.

ZAPISUJMY SIĘ NA CZŁONKOW WILEŃSKIEGO TOWARZ-

DYMSZA

ZNICZ I ORWID

t rzej komicy w jednym filmie

„NIEDORAJDA”

Nasz następny program



Pocz. o 2-iej. Potężny film erotyczny reż. W. TURZAŃSKIEGO

PRZEDZIWNE KŁAMSTWO NINY PIETROWNY

Ostatnie 2 dni.

Piękny kolorowy nadprogram.



Pocz. o 2-iej. Kolosalne

Ostatnie dni! powodzenie!

SZEF WYWIADU

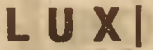
Polskie Kino „ŚWIATOWID”, Mickiewicza 9

Czarująca MARTA EGGERTH w swej najnowszej kreacji w filmie

„Pałac we Flandrii”

Nad program

Uprowadzenie na początki seansów 4, 6, 8 i 10; w niedzielę od 2-iej.



Ostatni dzień!

Królowa Dżungli

ESBROK-RADIO

CZARUJĄCO GRAJĄ

Festival

7-mio obwodowa luk- susowa superhetero- dyna najwyższej klasy wieloobwodowy rewe- lacyjny konstrukcji odbiornik przodujący w swej klasie

Magnes

7-mio obwodowa luk- susowa superhetero- dyna najwyższej klasy wieloobwodowy rewe- lacyjny konstrukcji odbiornik przodujący w swej klasie

Heros

aparat wieloobwodo- wy baterijny (4 lam- py) i uniwersalny (5 lamp

Favorit

lüksusowa 3-lampowa jednoobwodówka

Do nabycia w całym kraju

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 27 listopada 1937 roku

Bank Polski 108.00
Węgiel 24.50
Lipol 53.25
Starachow. 29.50
Tendencja niejednorodna

PAPIERY PROCENTOWE

4 i pół proc. wewnętrzna 57.50 56.83
ost. setki.
3 proc. inwest. 1 em. 73.00 75.25 se-
rie 84.75

3 proc. 2 em. 72.00 72.50 serie 83.75
5 proc. konwersyjna 63.00
5 proc. kolejowa 62.00
4 proc. prem. dol. 39.50
4 proc. konsolidacyjna 60.25 59.00

50.25 dwa ost. drobne.
8 proc. przem. pol. 77.50
8 proc. ziem. dol. kupon 96.57
4 i pół proc. ziem. s. 5. 57.00 57.50
5 proc. Warszawy stare 64.63
5 proc. Warszawy 1933 roku 62.88

63.38
Tendencja dla pożyczek utrzymania.
Dla listów mocniejsza.

NOWOŚCI

F. OLECHNOWICZ

Prawda o Sowietach

(Drugie wydanie wspomnień z siedmio- letniego pobytu w katorżce sowieckiej, przejrane i uzupełnione przez autora).

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

W POZNANIU

„SŁOWO”

nabyć można w następujących punktach sprzedaży:

- przy Eplanadzie
- „Kinoteatr „Słońce”
- Biblioteka Raczyńskich
- Muzeum Wielkopolskie
- Hotelu Bazar
- vis a vis pałacu Działyńskich (Stary Rynek)
- przy ul. Pierackiego
- Banku Cukrownictwa
- na rogu Długiej i Polwskiej
- Kramarskiej i Rynekowej
- Marsz. Focha i Al. Marsz.
- Pilsudskiego
- Przełęcznej i Alei Marszałka Piłsudskiego

Za 5 groszy dziennie

możesz mieć to, co daje teatr, kino,

i podróże bo książkę z

Biblioteki Nowości

WILNO, JAGIELŃSKA 10. Tel. 13-70

Ostatnie nowości — klasyczne — lite-
ratura szkolna — naukowa.

Czynna od 11 do 19 godz.

Kaucja 3 zł. — Abonament miesięczny
1 zł. 50 gr.Okazyjne do nabycia: 1) Rymowicz
i Święcicki: Prawo cywilne Ziemi
Wschodniej — T.X. Część I. (3 tomy)— 2) Encyklopedia Gutenberga
(20 tomów)

WARSZAWSKA

SPÓŁKA MYSLIWSKA

WILEŃSKA 10, TEL. 22—02.

Przyjmie do wyprawy i na dywany
skóry wilków, dzików, rysi, lisów
na damskie szale skórki lisów oraz
na zamsk skóry jeleni i sarnie.

Skóry można wysłać pocztą.

PIANINA, FORTEPIANY I FISHARMONIE

nowe i okazjne
piewszorzędnych
krajowych i zagra-
nicznych fabryk od
zł. 325 sprzedaje
na raty

H. Abelow

WILNO. Niemiecka 22.

(Wejście z ulicy).

Kupno i sprzedaż

SPRZEDAM niedrogo zabudowania,
las, rolę 260 ha, nad Wilją. Jest ze-
wolenie wyrobu 1000 m3 sosny. Sos-
nowa 1 m. 1.

HALOOO! kupujcie i sprzedawajcie
każdą rzecz tylko w firmie „OKAZJA”.
Wilno, Wileńska 26. Najprzychylniej-
sze źródło kupna — sprzedaży rzeczy ok-
azyjnych.

PLASZCZ KARAKULOWY wysokiego
gatunku prawie nowy okazjnie do
sprzedania. Kijowska 19 m. 20.

CZARNE I BIAŁE buty angielskie do
sprzedania: Wileńskiego 8 — 7.

CASINO | Nienotowane powodzenie! Fascynująca gwiazda

Początek o 4-iej DEANNA DURBIN we wspaniałym filmie

„ICH STU i ONA JEDNA”

Nad program: Dodatki

Pocz.: 4, 6, 8 i 10.15.

CASINO | UWA GA! Tylko dziś od godz. 12 do 2 i od 2 do 4-iej

Poranki dla wszystkich!

SONIA HENIE

p. t. „Jedna na milion”

Nareszcie! Naiaktualniejszy film doby obecnej!

Film o niebywałym napięciu!

Ostatni pociąg obleżonego miasta

Następny program: „HELIOS”.

HELIOS | KID GALAHAD

Najmocniejszy film sezonu

Reż. Michała KURTIZA, twórcy „Kap. Blooda” i „Szarży Lekkiej Brygady”

Film o kolosalnym powodzeniu na całym świecie.

SALA PRZY UL. LUDWISARSKIEJ 4.

Dziś w niedzielę 28 listopada b. r. o godz. 8 wiecz.

OTWARCIE między- WALKI

narodowego turnieju (w stylu franc.)

O MISTRZOSTWO POLSKI NA ROK 1938. Codziennie walczą 4 pary atleto-
w. Kasa czynna od godz. 5 popoł.

BÓLACH GŁOWY

NERWOBÓLACH I GRYPIE

Stosujcie DROSKA

KOWALSKINA

Lokale

MIESZKANIE 6 pokoi, ciepłe ze wszel-
kimi wygodami z balkonem II piętro
spowodu wyjazdu do wynajęcia: Wi-
leńska 25, dowiedzieć się w mieszk.
Nr. 9.MIESZKANIE 5 pokoi ze wszelkimi
wygodami, suche, słoneczne. Piasko-
wa 10.DO WYNAJĘCIA 4 pokojowe miesz-
kania (słoneczne, suche ze wszelkimi
wygodami, parkiet) w nowowybudo-
wanym domu róg Obiadowej 8 i Pias-
kowej 2. Telefon 12—30MIESZKANIE 4 pokojowe z wygo-
dami do wynajęcia: Zwierzyniec, Witol-
dowa, 9.3 POKOJE I KUCHNIA ze wszystkimi
wygodami ul. Rydzka Śmigłego 4.3 POKOJOWE mieszkanie ze wszyst-
kimi wygodami do wynajęcia: Kra-
kowska 51.DO WYNAJĘCIA odrem. 3 p. mieszka-
nie suche, ciepłe z łazienką i wafer
Popiawska 28.POSZUKUJĘ pokoju jasnego, ciepłego
z wygodami. Oferty, adminst. dla L.DO WYNAJĘCIA 2 duże pokoje z kuch-
nią i 1 pokój dla samotnego(e) z oso-
bnym wejściem, z elektrycznością:
Lwowska 53.DO WYNAJĘCIA dwa pokoje umebio-
wane z wygodami z łazienką ul. Da-
browskiego 3 m.6.DO WYNAJĘCIA pokoje ładne i ciep-
łe z wygodami; duży bez mebli. Ul.
Piłna 15.POKÓJ frontowy do wynajęcia ze
wszystkimi wygodami. Wejście fron-
towe: Królewska 5 m. 23.POKÓJ niemeblowany wszelkie wy-
gody, śródmieście ul. J. Jasńskiego 5
m. 19 koło Sądu IIp. frontPOKÓJ do WYNAJĘCIA umeblowany
niekierujący ze wszelkimi wygodami
i utrzymaniem: Zawalna 7 / 2.POKÓJ DUŻY słoneczny do wynajęcia
Mickiewicza 1 m. 18.

Nauka Różne

DOSWIADCZONA nauczycielka fran-
cuskiego (rodowita) udziela konwer-
sacji metodą indywidualną, szybko-
handlowej korespondencji, tłumaczenia,
matura, kurs W.S.H., poprawa wadi-
wy akcent. 11 — 2. Portowa, 19—11
parter.NAUCZYCIELKA muzyki (fortepian)
z ukończonym konserwatorium udziela
lekcyj po 1 zł. za godzinę. Adres w
administracji „Nauczycielka”.CELEM rozszerzenia interesu przyni-
współnika z kapitałem do 5.000 zł.
Całość kapitału i duże zyski zapewni-
one. Pożądany osobisty udział w pracy.
Adres w administracji „Słowo”.FILATELIŚCI będą proszeni w dniu
29 i 30 XI. przybyć do hotelu George
w Wilnie pokój 31 od godz. 10—19.
Właściciel f. Filateji Bygoszcz przed-
łoży bogate i tanie wybory. Okazja
nadmierzająca. Dział numizmatyczny
Zakup, wymiana, sprzedaż.